Fot. JANUSZ MENDYCHOWSKI

CZYTAJCIE:

NA STR. 3

„San znalazł się w niebezpieczeństwie wskutek uprzemysłowienia kraju. Wprawdzie wzrosła równocześnie liczba mieszkańców miast nad nim leżących, a w związku z tym ilość ścieków z domowych gospodarstw, ale to jeszcze nie byłoby groźne..." (CZY SAN BĘDZIE URATOWANY?)

NA STR. 4

„10 sierpnia 1969 r. wodzem Indian Pow-Wow wybrany został nasz rodak Jan Smolak..." (WHITE CLOUD)

NA STR. 5.

„Jako 22-letni młodzieniec zaczyna pracować w CIA — tajnej służbie aparatu bezpieczeństwa USA..." (KOMU KARABIN, KOMU CZOŁG?)

NA STR. 8

„Na koncercie (...) olbrzymią sympatię publiczności zdobył sobie Roch Hernes, syn Cyganki występującej w popularnym zespole „Roma"..." (SŁUCHAJCIE, SŁUCHAJCIE LUDZIE...)

ŻYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK SPOŁECZNY

Środa
1 lipca 1970 r.
Nr 26 (139) Rok IV
Cena 2 złote
Nakład 7 702 egz.

JAK STARZEJE SIĘ POLAK?

PROBLEMY ludzi starszych dopiero niedawno zaczęły szerzej zaprzątać uwagę naszego społeczeństwa. Lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte upłynęły pod znakiem wyżu demograficznego, który uczynił z nas jedno z najmłodszych społeczeństw w Europie. Ale już w roku 1968 Polska przekroczyła próg „demograficznej starości" — 12 proc. mieszkańców naszego kraju osiągnęło wiek 60 lat i więcej.

Prognozy demografów przewidują, że liczba ludności starszej zwiększać się będzie w tempie szybszym niż cała ludność. Jeśli w latach 1950-69 liczba ludności wzrosła o 1/3, to liczba ludzi starszych zwiększyła się o 95 proc.! W przyszłości tendencja ta będzie jeszcze silniejsza. Obecnie już co ósmy Polak ma ukończony 60 rok życia.

Granica 60 lat może być tylko umownie przyjęta jako próg starości — ta prawdziwa, biologiczna starość, wiążąca się z upadkiem sił i zniedołężnieniem, oddala się coraz bardziej poza 70 rok życia, choć oczywiście nie brak i w tym wieku osób w pełni sił i sprawności.

Powszechna jednak opinia głosi, że współczesny Polak starzeje się źle, gorzej niż jego rówieśnicy w krajach o tym samym poziomie rozwoju. Nie ma w tym nic dziwnego. Pokolenie dzisiejszych 60-70-latków to przecież ludzie, którzy przeżyli wojnę, dźwigali na swych barkach ciężar odbudowy kraju w najtrudniejszym okresie, zmuszeni byli do wielu ofiar i wyrzeczeń. To wszystko odbija się dziś na ich zdrowiu, powoduje większe zużycie sił, niż wynikałoby to z samego wieku.

Stan zdrowia starszej ludności nie jest jednak aż tak opłakany, jak zwykło się sądzić. Choroby układu krążenia, charakterystyczne dla tego wieku, występują u nas nie częściej niż w innych krajach europejskich, nieco więcej jest natomiast chorób reumatycznych i schorzeń układów ruchu. Uderzającym zjawiskiem jest przy tym — generalnie lepszy stan zdrowia ludności wiejskiej niż miejskiej, i to pomimo gorzej zorganizowanej opieki lekarskiej niż w miastach. „W Polsce, podobnie jak w Danii, Anglii czy Stanach Zjednoczonych — stwierdza doc. dr Jerzy Piotrowski — zaledwie jedna osoba na dziesięć w starszym wieku jest upośledzona w tym sensie, że nie może opuszczać domu". Nie usprawiedliwia to rzecz jasna zaniedbań służby zdrowia i oświaty sanitarnej, która do starych ludzi na wsi omalże nie dociera.

Otyłość, brak uzębienia — traktowane są u nas jak naturalne atrybuty starszego wieku. Z tym się nawet nie walczy. Zresztą brak poradni geriatrycznych sprawia, że nawet w mieście istnieją trudności ze znalezieniem właściwego lekarza.

Tradycja jest u nas również u starszych ludzi brak dbałości o wygląd. Zresztą trzeba lojalnie przyznać, że nie rozpieszcza ich również i przemysł. Spróbujcie znaleźć sukienkę czy estetyczne, wygodne buty dla babci! Przemysł hołduje widać staroświeckim zasadom, że to co ładne i modne jest nieodpowiednie dla starszych osób.

Ale są i inne, poważniejsze przyczyny ich złego samopoczucia. Duży wpływ ma tu zmieniona pozycja w rodzinie. Senior nie jest już — jak ongiś bywało — najwyższym autorytetem. Jego słabsza pozycja ekonomiczna uzależnia go nieraz od pracujących, dorosłych dzieci. Status emeryta — wiążący się ze skromniejszymi warunkami materialnymi — nie zapewnia dotychczasowej pozycji społecznej.

(Ciąg dalszy na str. 4)

ZUCHY Z PIKULIC

Od roku przy Szkole Podstawowej w Pikulicach działa, licząca 26 chłopców i dziewcząt, drużyna zuchowa. Jej założycielką, drużynową i opiekunką w jednej osobie jest nauczycielka **Monika Urbańska**. Praca z zuchami stała się jej hobby, nic też dziwnego, że drużyna ma się czym pochwalić. Świadectwem dorobku jest „Kronika polnych kwiatów", w której zapisano i zilustrowano całoroczną pracę: zdobywanie sprawności, listy do „Pancernych", spotkania z żołnierzami, konkursy poświęcone 25-leciu PRL i 100 rocznicy urodzin Lenina.

Zuchy w obecności „chrzestnych" ojców i matek składają harcerskie przyrzeczenie.

Ognisko rozpala honorowy gość drużyny harcmistrz Jerzy Kłyż.

Ostatnio kronika wzbogaciła się o zapis ceremoniału wręczenia zuchom drugiej gwiazdki i przekazania 10 najlepszych, a to: **Basi Piórkowskiej, Jacka Kaizika, Zdzisławy Durys, Wiesława Skółki, Andrzejka Radonia, Danusi Klimczyk, Władzi Kusznir, Krysi Zytek, Małgosi Chrobak i Elżuni Jędruch** do drużyny harcerskiej, którą prowadzi nauczycielka tejże samej szkoły **Janina Hornik**.

Impreza odbyła się na wzgórzu w pobliżu wsi, oczywiście wieczorem, przy ognisku, w obecności kierownika szkoły **Zygmunta Piórkowskiego**, przedstawiciela Komendy Hufca ZHP **Jerzego Kłyża** i rodziców. Scenenia, nastrój i harcerskie piosenki zrobiły na jej uczestnikach głębokie wrażenie.

Fot. T. Z.

czytelnicy piszą...

DLACZEGO MAMY „SPŁACAĆ" CZYJEŚ DŁUGI?

Mieszkam w budynku przy ul. Tysiąclecia 9 a i aż strach zbiera, że w centrum miasta może coś takiego istnieć. Remont był tu przeprowadzany jeszcze w 1955 lub 1956 roku, ale co z tego. Wodę nosimy z parteru, kran wybity w murze bez żadnego zabezpieczenia, zlew stale nie ma odpływu. Szklana naświetlnia jest, ale przy byle deszczu przecieka na korytarz. Deski na korytarzu są przegniłe i nie trzymają się. Co większe dziury łatane są cementem. Schody na strych są spróchniałe (uginają się) i w każdej chwili mogą runąć.

Kamienica ta przeszła „w spadku" po administratorze Bechawskim na Zrzeszenie Budynków Prywatnych, które nadal nic nie robi. Na nasze pytanie: — Kiedy będzie remont? — otrzymujemy jedną odpowiedź: — Bechawski narobił 40 tysięcy długów na tej kamienicy... i musimy spłacać.

Chciałabym się dowiedzieć, kto ma „spłacać" długi Bechawskiego i ile to jeszcze potrwa? Jak długo będziemy jeszcze nosić wodę z tego brudnego kranu na drugie piętro?

KW

(nazwisko znane redakcji)

DZIĘKUJĄ ZA ŻYCZENIA

Szanowna Redakcjo! Bardzo prosimy o wydrukowanie treści naszego listu skierowanego do Przemyskiego Oddziału WOP.

My żołnierze Wojsk Ochrony Pogranicza z lat czterdziestych, którzy pełniliśmy służbę w Waszym oddziale, dziękujemy za przesłane nam życzenia z okazji 25-lecia Wojsk Ochrony Pogranicza. Równocześnie zapewniamy Was o sympatii do naszej macierzystej jednostki. Z uwagą śledzimy Wasze sukcesy uzyskiwane w szkoleniu wojskowym i politycznym oraz działalność kulturalną i pracę społeczną. Z osiągnięć tych cieszymy się razem z Wami. Z okazji jubileuszu ślemy Wam nasze żołnierskie pozdrowienia.

W czasie pełnienia ciężkiej i zaszczytnej służby zawsze pamiętajcie o bohaterze Przemyskiego Oddziału WOP, st. sierż. Józefie Starędze.

Za rezerwistów WOP zamieszkałych w Przemyślu i powiecie por. rez. JÓZEF BIJAK

SKRZYNKA ZAUFANIA

DROGA REDAKCJO!

Ruch kołowy na ulicy 1 Maja jest bardzo duży, gdyż tędy dojeżdża się do bazy PKS, ZIM, Kopalnictwa Naftowego, tędy wreszcie dowozi się drewno do składnicy. Tą ulicą setki dzieci, młodzieży i dorosłych codziennie idzie do swoich zajęć i wszyscy jesteśmy obsypywani tumanami kurzu. Ulica nasza polewana jest tylko od przypadku do przypadku, gdyż dla MPGK „kończy się" ona przy PDK. Śródmieściem krąży wokoło polewaczka, ale dalej — jak to się mówi — „nosa nie pokaże". Przecież płacimy wszyscy podatek miejski, a nie mamy prawa otworzenia okna, gdy jest pogoda, bo po godzinie można ręką zgarniać pył z okien, mebli i podłogi. Bardzo proszę zatem o wydrukowanie mojego listu. Jest lato, a z tym wiąże się duży napływ turystów i młodzieży na kolonie: jakie wywiozą oni wrażenie?

MARIA

(Nazwisko i adres znane redakcji)

Od redakcji: Ulica 1-Maja „podlega" Zakładowi Oczyszczania Miasta w myśl umowy zawartej z administratorami domów — tylko do skrzyżowania z ulicą Siemiradzkiego i na tej części polewaczka powinna kursować. Kierownictwo ZOM-u zobowiązało się doniłnować, aby tak było w rzeczywistości.

Wdzianko dla Przemyśla

TRWA KONKURS CZYSTOŚCI

Ogłoszony przez naszą redakcję i Prezydium MRN konkurs czystości zyskuje coraz większą popularność. Napływają liczne zgłoszenia indywidualne oraz zbiorowe. Udział swój zadeklarowały m. in. Przedszkole nr 6, Komitety Blokowe nr 15 i 24 oraz Administracja Domów Mieszkalnych nr 2, która zgłosiła do konkursu 34 budynki.

Czekamy na następne zgłoszenia, przypominając jednocześnie, że dla zwycięzców przygotowano cenne nagrody. Ponadto masowy udział w konkursie przyczyni się w dużym stopniu do podniesienia walorów estetycznych naszego miasta.

ABY NIE ZABŁĄDZIĆ W MIEŚCIE

Wielu kłopotów — szczególnie pogotowiu ratunkowemu i Milicji Obywatelskiej — przysparzają niewłaściwie oznakowane ulice i nieponumerowane nieruchomości.

Do konkursu zgłosiło się Przedszkole nr 6. I trzeba przyznać: na każdym kroku widać tu troskę o czystość i estetykę, co w niemałym stopniu jest zasługą kierowniczki Fr. Bębnowej.

Dom p. Konopelskiej, choć sam niezbyt okazały, tonie za to w pięknych kwiatach, w których lubuje się jego właścicielka.

Fot. TZ

Rozporządzenie Ministra Gospodarki Komunalnej z 25 czerwca 1968 roku wyraźnie stwierdza, że uporządkowania nazw ulic i numeracji nieruchomości należało dokonać w terminie od dnia... 15 sierpnia 1968 roku. W dalszym jednak ciągu sprawy te nie zostały należycie załatwione. Właściciele nieruchomości nie dbają o to, by na ich budynkach widniał wyraźny, nocą oświetlony numer z nazwą ulicy. Najwyższy więc czas, aby pomyśleć o tym, gdyż jak poinformował nas z-ca komendanta KMiP MO **Kazimierz Płocicki**, w stosunku do opornych występować się będzie do kolegium k. a. z wnioskiem o ukaranie.

WANDALE

Niedawno Przemyśl otrzymał kilka nowych gazonów z barwnymi kwiatami. Ta piękna dekoracja miasta stała się jednak obiektem wandalskich wyczynów. Nieznani sprawcy powyrywali i zniszczyli kwiaty na sumę 1 000 złotych.

W ten sposób „nie uszyjemy" wdzianka dla Przemyśla. Musimy wszyscy dbać o estetyczny wygląd miasta i zwracać uwagę na tych, którzy niszczą pracę innych.

j

GS I TURYSCI

W odpowiedzi na notatkę pt. **„Głos turysty"** — Zarząd PZGS w Przemyślu informuje, że w programie działania ustalonym na br. sprawa turystyki zajmuje jedno z czołowych miejsc. PZGS w Przemyślu jako hurtownia zaopatruje w pierwszej kolejności punkty detaliczne i zakłady żywienia zbiorowego położone na trasach turystycznych.

Jest prawdą, że sieć punktów nie zabezpiecza w pełni potrzeb turystów oraz miejscowej ludności, ale dotyczy to tylko dni wolnych od pracy i wówczas, kiedy panuje pogoda.

Gminna Spółdzielnia w Dubiecku interesuje się turystyką i w ramach możliwości lokalowych zabezpiecza maksymalnie zaopatrzenie. Zakład żywienia zbiorowego, którymi dysponuje GS, jest mały, mieści się w starym budynku i w takiej sytuacji GS nic ulepszyć nie może. Przewidziana jest budowa nowego zakładu w latach 1971-75. Również kawiarnia w Dubiecku jest mała i nie zaspokaja potrzeb. Jeśli zaś chodzi o godziny jej otwarcia to zostały one ustalone przez miejscowego władze terenowe.

Gminna spółdzielnia w Birczy, Dubiecku i Przemyślu (chodzi o Krasiczyn) posiadają zmagazynowaną wodę mineralną. Powinno być jej więc więcej niż w latach ubiegłych. GS w Dubiecku i Birczy prowadzić będą sprzedaż lodów w okresie letnim.

Wiceprezes d/s zaopatrzenia
ADAM KUBIN

Woda pochłania ofiary

WRAZ z nastaniem ciepłych dni, nad Sanem i Wiarem pojawiły się tłumy plażowiczów. Większość z nich stanowią dzieci i młodzież. Brak należytej opieki i złe oznakowanie miejsc nadających się do kąpieli stało się już przyczyną pierwszych tragicznych wypadków.

20 czerwca utonął we Wiarze Zbigniew Wylotek. W chwili, gdy piszemy te informacje, nie udało się jeszcze odszukać zwłok topielca.

Natomiast 22 czerwca utonął w Sanie dziewięcioletni Piotr Zieliński uczeń Szkoły Podstawowej Nr 8.

Te tragiczne wypadki muszą stać się ostrzeżeniem dla rodziców i opiekunów. Nie wolno pozwolić, aby dzieci przebywały na plaży bez należytej opieki. Konieczne jest też właściwe oznaczenie miejsc nadających się do kąpieli.

Ponadto wszyscy musimy kategorycznie przestrzegać zasad obowiązujących nad wodą, bowiem tylko tymi sposobami unikniemy wielkich tragedii.

* * *

Jednocześnie należy podkreślić, że Wydziały Gospodarki Komunalnej Prezydiów MRN i PRN winny zadbać o to, by nareszcie nad naszymi rzekami pojawiły się prawidłowe tablice, informujące o miejscach nadających się do kąpieli.

Obowiązek ten wynika zresztą z zarządzenia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie (Nr 12/66 z dnia 25 maja 1966 r.).

Prawidłowe oznakowanie — oprócz swej roli informacyjnej — stanie się także podstawą do egzekwowania przez funkcjonariuszy MO kar od nieprzestrzegających przepisów. W sumie wpłynie to więc na pewno na zmniejszenie co raz większej liczby utonięć. Jest to więc sprawa niezwykle ważna, której zaniedbywać nie wolno.

j

Maturzyści

TECHNIKUM EKONOMICZNE

Edward Barnuś, Teresa Benbenek, Irena Bobko, Zofia Doktór, Stanisława Domaradzka, Jadwiga Drabik, Maria Draganik, Elżbieta Drożdziak, Janina Drymajło, Teresa Górska, Daria Hołub, Janina Humeniuk, Czesława Jamnik, Stanisław Kania, Elżbieta Katarnik, Mieczysław Kijanka, Krystyna Kondal, Grażyna Kosińska, Wiesław Królikowski, Albina Krzyworaczka, Bronisława Faterczak, Teresa Łabędź, Alicja Malinowska, Halina Mazur, Elżbieta Rabska, Maria Rogala, Krystyna Seniw, Marianna Sewera, Grażyna Siedziukiewicz, Józefa Szczepaniec, Barbara Szuban, Janina Szymczycha, Edward Świerzyński, Krystyna Wierzbicka, Stanisława Wirkijowska, Elżbieta Wróblewska, Helena Żak, Anna Żurek.

Maria Burchała, Stanisława Drapała, Maria Falandysz, Maria Fedyk, Iwona Gemera, Maria Głowacz, Zofia Kochan, Halina Kojder, Helena Konat, Danuta Kosowska, Halina Kowal, Helena Kulpa, Janina Kwaśna, Stanisława Leńczyk, Danuta Michalik, Maria Nietrzeba, Maria Pinda, Kazimiera Prucyk, Weronika Rydzik, Krystyna Rząsa, Bronisława Sadło, Genowefa Sobala, Elżbieta Suś, Zofia Swoist, Maria Wach, Czesława Wolańska, Halina Żołdak.

TECHNIKUM ELEKTRONICZNE ZESPOŁÓW SZKÓŁ ZAWODOWYCH CZSP.

Władysława Bryglińska, Ryszard Cichy, Antoni Cieniek, Jan Czerski, Ewa Domin, Ryszard Fejdasz, Marian Hotloś, Tadeusz Jaskólski, Mirosław Kasprowicz, Aleksander Kolaszko, Romualda Krawczyk, Wojciech Lipski, Andrzej Pipała, Stanisław Potocki, Leszek Radochoński, Janusz Rygusik, Tadeusz Słomiński, Władysław Ziobro.

TECHNIKUM PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH CZSP

Kazimiera Biedrzycka, Stanisława Bielecka, Genowefa Czworenko, Anna Dec, Danuta Drąg, Krystyna Gaj, Zofia Gmiterek, Stanisława Grajewska, Janina Gruszecka, Alicja Jachim, Krystyna Jaskot, Bernardyna Karpota, Teresa Kosińska, Bogusława Koza, Jadwiga Krężałek, Kazimiera Kraczek, Maria Kurtiak, Janina Olszewska, Janina Partyka, Halina Pater, Zofia Szymańska, Celina Terlecka, Emilia Tomczyk, Irena Walicha, Janina Weska, Wiktoria Wojtowicz, Barbara Zajdel.

Olimpiada przedmiotowa liceów ogólnokształcących

W ub. miesiącu odbyła się olimpiada przedmiotowa przemyskich liceów ogólnokształcących w zakresie historii, geografii i matematyki. Uczestniczyli w niej uczniowie I i II LO oraz LO z Dubiecka.

Najlepszymi wiadomościami z historii wykazali się przedstawiciele II Liceum Ogólnokształcącego im. Wł. Broniewskiego — uczniowie mgr Jana Możdżenia. Zajęli oni trzy pierwsze miejsca. A oto nazwiska zwycięzców: **Andrzej Blusiewicz, Jerzy Chomik i Adam Mazurkiewicz.**

Sukcesem uczniów I LO im. J. Słowackiego zakończyła się olimpiada „geografów". Trzy pierwsze miejsca zajęli podopieczni mgr Mieczysława Telesza: **Leszek Szczepiński, Mieczysław Pawliszak i Adam Świstek.**

Zmagania „matematyków" nie przyniosły hegemonii żadnej ze szkół biorących udział w olimpiadzie. Najlepszą była **Ewa Harmak** z I LO, a drugie i trzecie miejsce zdobyli uczniowie II LO — **Stanisława Makar i Urszula Brożyniak.**

Wycieczki w Bieszczady

Komisja Turystyki Górskiej przy Oddziale PTTK w Przemyślu zorganizowała ostatnio dwie wycieczki w Bieszczady. Uczestniczyło w nich 60 osób. Przemyscy turyści przeszli najwyższe partie Bieszczadów zdobywając 100 pkt. na GOT. Wycieczki prowadzili: **Jerzy Pilch i Waldemar Kostek.**

W klubie „Metalowiec" otwarto wystawę plakatu muzealnego i ochrony zabytków. Zgromadzono tu 47 prac wybranych spośród 80 nadesłanych na przegląd z 41 muzeów i 3 urzędów konserwatorskich.

Ta, ogólnokrajowa impreza, odbywa się w Przemyślu już po raz drugi. Jej organizatorami są: Ministerstwo Kultury i Sztuki, Zarząd Muzeów i Ochrony Zabytków oraz Muzeum Ziemi Przemyskiej.

Jury, któremu przewodniczył artysta malarz Marian Strońskі, po wnikliwej ocenie zebranych prac postanowiło przyznać autorom następujące nagrody:

I (7 000 zł) — GERARD LABUS za plakat **„Muzeum Martyrologii Jeńców Wojennych w Łambinowicach"** wydany przez Muzeum w Łambinowicach.

II (5 000 zł) — ROMAN ROSYK za plakat **„Moderne Polnische Malerei und Graphik"** wydany przez Muzeum Miasta Wrocławia,

III (4 000 zł) — HUBERT HILSCHER za plakat **„Indonezja — broń, rzemiosło, sztuka"** wydany przez Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie.

Dwa równorzędne wyróżnienia (po 2 000 zł) otrzymali: BOGUSŁAW BALICKI i STANISŁAW ŁABĘDZKI za plakat **„Henryk Stażewski, Kompozycje 1967—1969** wydany przez Muzeum Sztuki w Łodzi oraz ROMAN ROSYK za plakat **„Stanisław Dawski, Grafika i malarstwo"** wydany przez Muzeum Miasta Wrocławia.

Ponadto **nagrodę ufundowaną przez Wydział Kultury Prezydium WRN w Rzeszowie** (3 000 zł) przyznano HENRYKOWI TOMASZEWSKIEMU, autorowi plakatu **„Ochrona dóbr kultury i muzealnictwo w Kielecczyźnie"** wydanego przez Muzeum Świętokrzyskie i Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Kielcach. **Nagrodę ufundowaną przez Prezydium MRN w Przemyślu** otrzymał JAN MŁODOŻENIEC (2 000 zł) za plakat **„Malarstwo polskie z kolekcji Jiri Karaska w Pradze"** wydany przez Muzeum Narodowe w Poznaniu.

Jury II Ogólnopolskiego Przeglądu Plakatu Muzealnego i Ochrony Zabytków przyznało też specjalne dyplomy dla wydawców plakatów, które posiadały wysokie walory artystyczne.

II Ogólnopolski Przegląd Plakatu Muzealnego

Sport Sport Sport Sport

PIŁKA NOŻNA

Czuwaj wyeliminowany z „Pucharu Polski

SIARKA II TARNOBRZEG — CZUWAJ 4:1 (0:0, 1:1)

Półfinałowe spotkanie piłkarskie o Puchar Polski na szczeblu okręgu zakończyło się, po dogrywce, porażką Przemyślan. Wprawdzie w 60 minucie Czuwaj po celnym strzale Rudego prowadził 1:0 jednak bramki zdobyte następnie przez Downara oraz Konefała i Nowaka utorowały Siarce drogę do finału, w którym zmierzy się ze Stalą Stalowa Wola.

LIGA OKRĘGOWA ZAKOŃCZYŁA ROZGRYWKI

W niedzielę liga okręgowa dobrnęła do końca rozgrywek. Smutny los degradacji do klasy „A" spotkał Karpaty Krosno i Stal Łańcut.

STAL II — CZUWAJ 3:2 (2:0)

Niezwykle ambitnie grający piłkarze Czuwaju ulegli w sobotę rezerwie Stali Rzeszów. Bramki dla Stali zdobyli: Napieracz, Zając i Krawczyk, dla Czuwaju Busz (dwukrotnie).

KOŃCOWA TABELA LIGI OKRĘGOWEJ

1. Stal Stalowa Wola 26 48 74:17, 2. Siarka Tarnobrzeg 26 41 55:14 3. Czarni Jasło 26 28 33:31, 4. Stal II Mielec 26 27 36:30, 5. Czuwaj Przemyśl 26 26 47:33, 6. Stal Sanok 26 26 36:38, 7. Stal Rzeszów 26 23 29:37, 8. Gryf Mielec 26 23 33:48, 9. Chemik Pustków 26 22 21:33, 10. Górnik Gorlice 26 21 20:32, 11. JKS Jarosław 26 20 28:39, 12. Lechia Sędziszów 26 20 31:43, 13. Stal Łańcut 26 19 28:48, 14. Karpaty II Krosno 26 18 16:44.

KLASA A

POLNA — POGOŃ LUBACZÓW 1:0 (0:0)

Polna: Piechota, Szor, Kuźma, Młot, Gibczyński, Delmanowicz, Jedruch, Kuc, (Patros), Kuzmiński, Wiśniowski, Sroka, Sędziował p. Świderski.

Pogoń mimo, że znajduje się w dolnych rejonach tabeli sprawiła metalowcom wiele kłopotu i dopiero przytomna dobitka Jędrucha w 88 min. zmusiła do kapitulacji doskonale broniącego bramkarza gości.

W pozostałych meczach klasy A padły wyniki:

LZS Bobrówka — Polonia 1:3 (1:2)
Orzeł Rudnik — Czuwaj II 3:2 (1:0)
Polna — Orzeł Przeworsk 3:0 v.o.

M. Socha

Cyrk „Kometa"

Występy, przebywającego od kilku dni w naszym mieście, cyrku „KOMETA" cieszą się dużym powodzeniem, szczególnie u młodego pokolenia przemyskiego społeczeństwa. W programie — oprócz polskich, występują również artyści zagraniczni. Widowni najbrdziej podobają się popisy akrobatyczne i tresura zwierząt.

JAN PAJĄK

kierownik Stacji Doświadczalnej Gospodarki Wodno-Ściekowej

Czy San będzie uratowany?

Tytuł artykułu wymaga pewnych wyjaśnień. Jakiego rodzaju niebezpieczeństwo zagraża tej pięknej rzece dowiodły wypadki z lata 1967., o których wówczas szeroko pisała prasa. To właśnie przyczyniło się do wzmożenia czujności i opieki nad Sanem przez czynniki powołane do strzeżenia dobrego stanu naszych rzek i wód powierzchniowych.

SAN znalazł się w niebezpieczeństwie wskutek uprzemysłowienia kraju. Wprawdzie wzrosła równocześnie liczba mieszkańców miast nad nim leżących, a w związku z tym ilość ścieków z domowych gospodarstw, ale to jeszcze nie byłoby groźne. Wystarczy podać dla scharakteryzowania sytuacji, że ilość substancji organicznej wypłukanej z drewna, którą Zakłady Płyt Pilśniowych w Przemyślu obciążają San odpowiada obciążeniu ściekami 145-tysięcznego miasta, zaś po rozbudowie, gdy produkcja zakładów podwoi się — miasta ćwierćmilionowego. A przecież powstały lub rozwinęły produkcję w ostatnich czasach inne jeszcze zakłady przemysłowe położone w dorzeczu Sanu.

San daje sobie radę z unicestwieniem wszystkich tych zanieczyszczeń. Pogarsza się jednak stopniowo jakość wody w rzece. Przy tzw. „niskiej wodzie" tj. w okresie suchego, gorącego lata może się znów zdarzyć to, co stało się w 1967 roku. Wówczas zaistniały warunki, w których zawartość tlenu w wodzie zmniejszyła się na skutek procesów aerobiozy poniżej dopuszczalnego minimum, w wyniku czego nastąpiło śnięcie ryb na znacznym odcinku rzeki.

Czynniki odpowiedzialne za stan wód powierzchniowych i ich ochronę oraz za dochowanie wymogów odpowiednich ustaw i tzw. pozwoleń wodno-prawnych wywierają nacisk na dyrekcje zakładów przemysłowych i jednostki miejskiej gospodarki komunalnej w kierunku porządkowania gospodarki ściekowej. Na terenie Przemyśla, gdzie zrzucają ścieki Zakłady Płyt Pilśniowych obciążając nimi tak poważnie rzekę, postanowiono — na podstawie opinii znawców inżynierii sanitarnej — rozwiązać problem ochrony Sanu przez budowę grupowej oczyszczalni ścieków. Będzie ona oczyszczać ścieki z miasta i Zakładów Płyt Pilśniowych. Specjaliści uznali za najwłaściwsze zrealizować w Przemyślu biologiczną oczyszczalnię działającą na zasadzie tzw. osadu czynnego. Metoda ta jest intensyfikacją na skalę przemysłową naturalnego procesu samooczyszczania się rzeki.

Osad czynny lub aktywny jest to zbiorowisko różnego rodzaju drobnoustrojów aerobowych (tlenowców), które rozmnażając się na ściekach zużywają substancje w nich zawarte jako pożywkę dla swoich procesów życiowych i na budowę swoich komórek, które połączone w duże kolonie, w formie kłaczków względnie płatków, absorbują ze ścieków materiał w nich zawarty i rozkładają je. Do tego celu potrzeba znacznych ilości tlenu, którego dostarcza się przez obfite przedmuchiwanie powietrza lub mieszanie cieczy przy użyciu tzw. turboaeratorów, tak by ciecz mogła pobrać tlen z powietrza atmosfery. Mikroorganizmy osadu czynnego potrzebują także do życia dość znacznych ilości związków azotowych oraz soli mineralnych, a zwłaszcza związków fosforu, których jest brak w ściekach pochodzących z zakładów przemysłu płyt pilśniowych. Zawierają je natomiast w dostatecznej ilości ścieki bytowo-gospodarcze, miejskie. Stąd bierze się uzasadniona ekonomicznie koncepcja wspólnej oczyszczalni dla połączonych ścieków z miasta i Zakładów Płyt Pilśniowych.

Biologiczne oczyszczanie odpowiednio przeprowadzone pozwala uzyskać wysoki stopień redukcji wszystkich obciążników ścieków. W rezultacie odpływa z oczyszczalni woda nie różniąca się wiele od wody rzecznej. Równocześnie jednak w oczyszczalni tego typu wzrasta ilość osadu czynnego, który trzeba w jakiś sposób zlikwidować. Jak już wspomniano, osad ten składa się z kolonii różnego rodzaju mikroorganizmów i w swej głównej masie jest substancją białkową. Oczyszczalnie biologiczne dla ścieków bytowo-gospodarczych likwidują ten nadmiar osadu czynnego zazwyczaj w zamkniętych komorach, gdzie podlega on fermentacji beztlenowej wytwarzając duże ilości gazu palnego, który zużytkowuje się do podgrzewania tychże komór fermentacyjnych do temperatury około 30 st. C. w jakiej przebiega cały proces. To co po około 30 dniach opuszcza komorę jest już dostatecznie zmineralizowane, by po odcieknięciu na poletkach filtracyjnych i przeschnięciu na powietrzu mogło być gromadzone na pryzmach i wykorzystane jako nawóz.

W wypadku jednak przeróbki osadu pochodzącego z połączonych ścieków z przemysłu płyt pilśniowych ze ściekami miejskimi — jak to pokazała praktyka takich oczyszczalni w Czechosłowacji — nadmierny osad nie ulega fermentacji w dostatecznej mierze i mineralizacja nie osiąga wymaganego stopnia. Pozostałość po fermentacji nie odwadnia się na poletkach, nie wysycha i nie może być ani gromadzona, ani zużytkowana w rolnictwie w celach nawożenia. Dotychczas sprawy tej nie zdołano rozwiązać w zadowalający sposób, dlatego Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego w Warszawie, przygotowujące projekt grupowej oczyszczalni dla Przemyśla, zażądało powołania do życia stacji doświadczalnej, której zadaniem byłoby rozwiązanie problemu nadmiernego osadu. Stacja taka powstała w październiku 1968 r. Po okresie organizowania i adaptacji pomieszczeń ma ona obecnie możność prowadzić badania w skali laboratoryjnej. Daleko jednakże jest jeszcze do zmontowania półtechnicznej aparatury potrzebnej do przeprowadzenia prac o charakterze sprawdzającym wyniki badań laboratoryjnych w większej skali.

Lecz czas nie stoi w miejscu. Rzeczywistość, potrzeby produkcji i gospodarki narodowej naglą. Wymaga to decyzji w wielu kwestiach, które nie zostały jeszcze ostatecznie wyjaśnione przy pomocy prób i badań. Duże znaczenie ma to, że została już postawiona hipoteza, która posiada teoretyczne podstawy dla pomyślnego przeprowadzenia fermentacji nadmiernego osadu. Według niej trudności, jakie stwarza nadmiarowy osad z biologicznego oczyszczania ścieków przemysłu płyt pilśniowych, spowodowane są obecnością w nim celulozy, ligniny itp. ciał niezwykle odpornych na działanie bakterii. Dlatego też powinno się usunąć te ciała ze ścieków fabrycznych przed skierowaniem ich na oczyszczalnię biologiczną. Dokonać tego można przez koagulację. Związki, które pozostają jeszcze po koagulacji łatwo poddadzą się działaniu mikroorganizmów. Osad czynny wyrosły na tego rodzaju substancji nie powinien różnić się od osadu wytworzonego na ściekach gospodarczych i według wszelkich przewidywań da się zlikwidować w komorze fermentacyjnej. Takiej technologii dotychczas nigdzie nie stosowano. Przemyśl byłby pierwszy.

Mając na uwadze konieczność koagulowania ścieków z Zakładów Płyt Pilśniowych opracowano w stacji doświadczalnej skuteczną metodę koagulacji. Zakłady są w przededniu uruchomienia drugiego ciągu produkcyjnego i podwojenia produkcji. W związku z tym powstaje pytanie: jak mają postępować ze ściekami, skoro wspólna oczyszczalnia biologiczna jeszcze nie istnieje i nie będzie gotowa prędzej niż za pięć lat?

Jedynym sposobem oczyszczania w tych warunkach jest koagulacja, która likwiduje zanieczyszczenia okrągło licząc do 50 proc. Przyjęcie tej koncepcji wymaga naturalnie odpowiedniego przygotowania urządzeń oczyszczalni w ZPP. Dotychczasowe plany nie uwzględniają przystosowania do koagulacji. Według nich Zakłady Płyt Pilśniowych mają tylko podczyszczać swoje ścieki z tzw. zanieczyszczeń mechanicznych tj. włókien i ciał stałych i oddawać je do oczyszczalni wspólnej z miastem, celem przeprowadzenia właściwego usunięcia z nich substancji obciążających. Wspólna oczyszczalnia jednak jeszcze nie istnieje...

Przystosowanie oczyszczalni Zakładów Płyt Pilśniowych do koagulacji całości ścieków może mieć tylko dobre skutki: poprawi w 50 proc. sytuację zanim powstanie wspólna biologiczna oczyszczalnia i usprawni w każdym wypadku działanie grupowej oczyszczalni.

Natomiast nie podjęcie w chwili obecnej decyzji koagulowania ścieków może fatalnie zaciążyć w przyszłości na losie biologicznej oczyszczalni grupowej, a do czasu zanim zostanie ona wybudowana może spowodować groźne w skutkach zachwianie się równowagi biologicznej rzeki. W tej sytuacji nie powinno się szczędzić środków, które w przyszłości stokrotnie się wypłacą. Tego wymaga dobrze pojęta ochrona wód i interesy gospodarki narodowej.

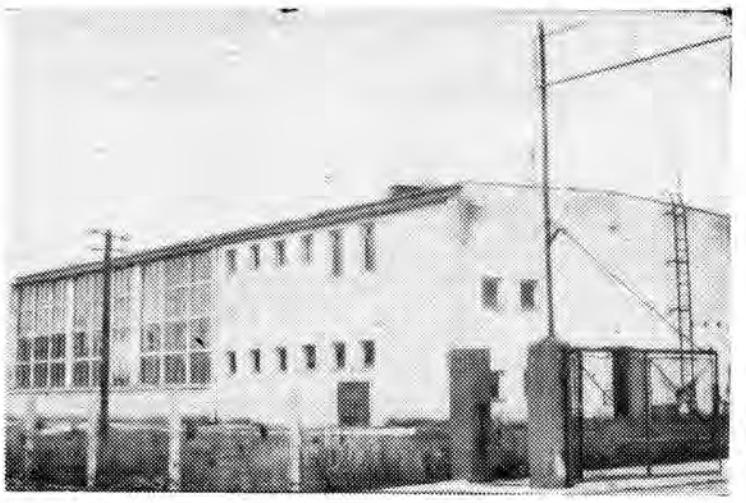

Widoczny na zdjęciu budynek, to niedawno wybudowana filia POM w Stubnie. Obiekt oddano do użytku 15 lutego br. po trzyletnim okresie budowy.

Jak nas informuje kierownik tej placówki Piotr Cielecki, filia świadczy usługi w zakresie remontów traktorów i maszyn dla kółek rolniczych, spółdzielni produkcyjnych i gospodarstw indywidualnych, a ponadto w ramach tzw. produkcji ubocznej, wyrabia pługi spychowe zawieszane na ciągnikach.

Pomyślna realizacja zadań za miniony kwartał oraz bezusterkowe remonty dobrze świadczą o pięcioosobowej załodze. *ski Fot. TZ*

ŚWIECKA OBRZĘDOWOŚĆ CORAZ POPULARNIEJSZA

Więcej ślubów i chrzcin
W niedalekiej przyszłości świeckie pogrzeby

W 1961 roku w przemyskim urzędzie stanu cywilnego odbyło się pierwsze uroczyste zawarcie związku małżeńskiego w obecności licznego grona krewnych i przyjaciół, w podniosłym nastroju, przy odpowiedniej oprawie muzycznej, kwiatach i lampce szampana. Było to z całą pewnością przełomowe wydarzenie w metodach pracy USC. Od tego czasu coraz więcej młodych par domaga się ślubu z „pompą". To żądanie wysuwają nie tylko ateiści, lecz również wierzący. Dążąc do dalszego uatrakcyjnienia i upamiętnienia obrzędu, USC wręcza nowożeńcom pamiątkowe dokumenty zawarcia małżeństwa, do których wpisują swe życzenia wszystkie osoby biorące udział w uroczystości zaślubin.

Od 1967 roku uroczystą oprawę zaczęto stosować przy nadawaniu imion nowonarodzonym dzieciom. W uroczystościach tych bierze zawsze udział przewodniczący Prezydium MRN lub jego zastępca, a często również przedstawiciele zakładów, w których pracują rodzice. Powitanie nowego obywatela miasta połączone jest z przekazaniem pamiątkowego ryngrafu i dokumentu.

W ubiegłym roku, w czasie obchodów 25-lecia PRL, urząd stanu cywilnego wysłał wielu małżeństwom, które zawarły związek w 1944 roku, ozdobne życzenia. W br. zapoczątkowano organizowanie złotych godów z okazji 50-lecia pożycia małżeńskiego. Po raz drugi przyrzekły sobie zgodne pożycie trzy sędziwe wiekiem pary.

W trakcie wstępnych przygotowań znajduje się organizowanie świeckich pogrzebów. USC wszedł w tej sprawie w kontakt z Miejskim Przedsiębiorstwem Gospodarki Komunalnej, które stara się o etat „mistrza ceremonii pogrzebowej". Ta nowość spotka się z pewnością z aprobatą obywateli naszego miasta.

ski

Z uroczystości powitania nowego obywatela Przemyśla w dniu 20 czerwca br. Nadawali imiona swym dzieciom: Wiesław i Stanisława Pawlowscy oraz Jan i Genowefa Górscy. Na zdjęciu: szczęśliwe mamy ze swymi córeczkami, Magdaleną i Agnieszką.

Fot. T. Ziembolewska

Drzazgi i drobiazgi

NIEUMIEJĘTNOŚĆ, CZY ZŁOŚLIWOŚĆ

W ubiegłym tygodniu traktorzysta POM w Przemyślu opryskiwał w okolicy Nakła przydrożne zielska środkami chwastobójczymi. Czynił to jednak w tak nieumiejętny i nieodpowiedzialny sposób, że pył wodny osiadał na znajdujących się dosyć daleko od drogi plantacjach buraków cukrowych i powodował usychanie roślin. Z „rozpędu" opryskał trujacymi chemikaliami mijającego go rowerzystę ob. Pasierbskiego i chleb, który miał on na bagażniku.

„ŚWIĘTO MŁODOŚCI - 70"

Piękny Krasiczyn gościł przedstawicieli młodzieży wiejskiej z terenu niemal całego województwa rzeszowskiego. Tu bowiem, odbyła się impreza kończąca czteroletni program Festiwalu Kulturalnego ZMW.

Na zamkowym dziedzińcu koncertrowały zespoły instrumentalne, kapele ludowe, zespoły pieśni i tańca. Na znajdujących się w parku boiskach rozgrywano zawody sportowe. Odbył się też — na trasie z Krasiczyna do Olszan — wyścig kolarski. Dużym powodzeniem cieszyły się również zawody strzeleckie oraz turniej klubów kultury drogowej.

Nad brzegiem Sanu zorganizowano festyn, zabawę taneczną i uroczyste puszczanie wianków, którym towarzyszyły sobótkowe pieśni. Nawiązanie do starych, słowiańskich tradycji wydaje się być inicjatywą godną pochwały i rozpowszechnienia

Foto TERESA ZIEMBOLEWSKA

Tańczy zespół regionalny ze Wzdowa.

Nawet łabędź gospodarujący ze swoją małżonką w stawie krasiczyńskiego parku znalazł się pod urokiem radosnego święta młodzieży.

Zespół instrumentalny koła ZMW w Iwoniczu na estradzie ustawionej na zamkowym dziedzińcu.

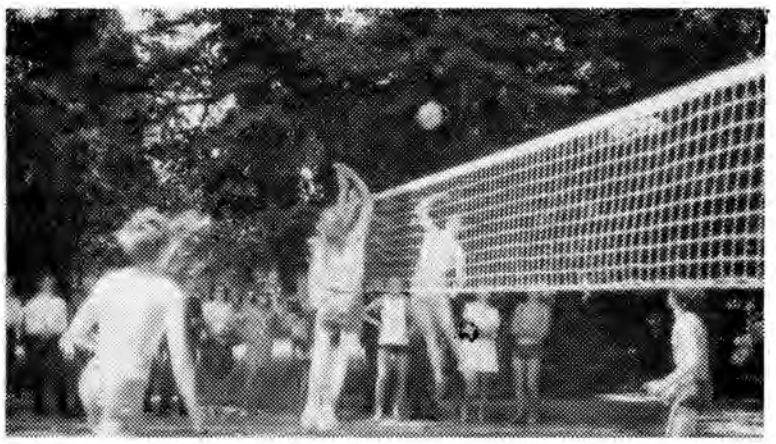

Za chwilę nastąpi ostre ścięcie... (z meczu siatkówki rozgrywanego między sprtowcami: Klokowic i Nienadowej).

To ciekawe

WHITE CLOUD - wódz Indian

10 sierpnia 1969 r. wodzem Indian Pow-Wow wybrany został nasz rodak Jan Smolak. Przed niespełna więc 11 miesiącami — w obecności 5 000 czerwonoskórych, zebranych na dorocznym święcie plemienia w Cross Village — przedstawiciel starszyzny John Doubherty uwieńczył skroń wodza wspaniałym pioropuszem.

Biała Chmura — White — Cloud (bo takie imię dynastyczne przybrał nowy wódz) nie omieszkał powołać na urząd zastępcy władcy swego syna Aleksandra.

Jan Smolak jest już drugim z kolei białym człowiekiem, który dostąpił tego zaszczytu. Pierwszym był jego rodzony brat Stanisław piastujący funkcję wodza od 1942 do 3 listopada 1968 roku. Gdy odszedł do Krainy Wielkich Łowów poddani żegnali go z ogromnym żalem — był dla nich bowiem symbolem mądrości, dobroci, przyjaźni i pracowitości.

* * *

Powyższa informacja — opracowana na podstawie artykułu zamieszczonego w jednym z pism USA — ma w sobie na pewno wiele egzotyki i należy do rzędu ciekawych. Licząc na zainteresowanie, które wzbudziła u czytelników „Życia" pozwalamy sobie uzupełnić ją wiadomościami dotyczącymi braci Smolaków.

Obaj pochodzą ze wsi Kamionki w powiecie ropczyckim. Ojciec ich był sekretarzem gminy. W wolnych chwilach zajmował się lutnictwem i muzykowaniem. Rodzina składała się z siedmiorga dzieci. Stanisław — najstarszy z braci, słynął z... majsterkowania. Na wystawie rękodzieła technicznego, która odbyła się w Ropczycach w r. 1910, otrzymał pierwszą nagrodę za sporządzony przez siebie drewniany rower. Po I wojnie światowej przyszły wódz Indian wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Przez kilka lat usiłował znaleźć dla siebie miejsce w tamtejszym społeczeństwie. Pracował w fabrykach i na fermie, próbował szczęścia w Nowym Jorku, Detroit, Chicago. Zgnilizna moralna, wyzysk i bezkompromisowa walka o byt zmusiły go do dalszych poszukiwań zmierzających do stabilizacji życia. Poszukiwania te doprowadziły go do północnej części stanu Michigan, gdzie w lasach zamieszkiwali Indianie — ludzie czyści moralnie i szlachetni. Osiedlił się wśród nich, zdobył zaufanie i szacunek. Przebywał tam 47 długich lat, w tym 26 jako wódz.

Jan Smolak, muzyk (zdolności odziedziczył widać po ojcu), przybył na stałe do Stanów Zjednoczonych dopiero w r. 1963 na zaproszenie brata. Do chwili śmierci Stanisława współpracował z nim przy wznoszeniu i urządzaniu wnętrza oryginalnej budowli przeznaczonej na siedzibę władcy i będącej dziś, obok muzeum sztuki indiańskiej (również dzieło Stanisława) obiektem podziwu tłumnie przybywających tam turystów.

Stanisław i Jan Smolakowie odnaleźli cel swego życia w dalekim stanie Michigan. Bywa i tak...

Oprac. A. T.

PIWO ZASZKODZIŁO MEDYKOM

SPORT NA WESOŁO CZYLI MEDYCYNA - PRAWO 0:1 (0:0)

W tropikalnym prawie upale rozegrany został tradycyjny mecz, w którym zmierzyli się najlepsi piłkarze spod znaków Eskulapa i Temidy. Publiczność gorąco dopingowała „zawodników" — pojawiły się nawet transparenty i trąbki.

Do przerwy oba zespoły przeprowadziły kilka składnych akcji, oddając groźne strzały na bramkę przeciwnika. Nie udało im się jednak ani razu umieścić piłki w siatce.

W czasie przerwy zmęczeni upałem i kopaniem piłki (która niejednokrotnie wyraźnie przeszkadzała w grze, zwłaszcza panom w bardziej podeszłym wieku) gromadnie udali się do bufetu, zaopatrzonego w beczkę z piwem i słone precelki. Bardziej spragnieni okazali się lekarze, co uwidoczniło się w drugiej części spotkania.

Po ładnej akcji **Eugeniusz Duda** piękną główką zdobył bramkę, która przesądziła o losach pojedynku. Warto podkreślić, że medycy nie wykorzystali rzutu karnego. Czy przyczyną był ogromny upał, czy też owa beczka z piwem — trudno w tej chwili powiedzieć.

Najlepszym zawodnikiem na boisku był niewątpliwie bramkarz prawników, znakomicie broniący **Aleksander Wacek.**

Tym sposobem, po trzecim kolejnym zwycięstwie, prawnicy zdobyli na własność puchar TKKF.

JAK STARZEJE SIĘ POLAK?

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Współżycie kilku pokoleń pod jednym dachem — a jak wykazały ogólnopolskie reprezentacyjne badania, wspólnie z dziećmi i wnukami mieszka 48 proc. starszych ludzi na wsi i 32 proc. w miastach — powoduje wiele konfliktów. Toteż wolą oni, kiedy tylko mają po temu warunki, gospodarować samodzielnie. Jak wykazały badania, połowa starszych małżeństw i 1/3 osób samotnych prowadzi odrębne gospodarstwa domowe. Trzeba przy tym zwrócić uwagę, że warunki mieszkaniowe szerszej ludności są trudniejsze od przeciętnych. W mniejszym też stopniu niż inne grupy, korzysta ona z ogólnej poprawy warunków mieszkaniowych. Zwykle dzieje się tak, że dorosłe dzieci przeprowadzają się do nowych mieszkań, a rodzice pozostają w starych domach... Nowe mieszkania są ciasne, a normy mieszkaniowe nie przewidują dodatkowej izby dla babci czy dziadka.

Mieszkania zajmowane przez osoby starsze znajdują się zwykle w budynkach sub standardowych. Wg badań przeprowadzonych przez Katedrę Polityki Społecznej SGPIS pod kierunkiem doc. dr Jerzego Piotrowskiego — 88 proc. tych mieszkań na wsi i ok. 40 proc. w miastach pozbawionych jest tak podstawowych instalacji jak gaz i wodociąg. Warunki, które w młodszym wieku były tylko niewygodą, w starszym są już niezwykle uciążliwe.

Niezależnie jednak od warunków życiowych, problemem podeszłego wieku jest samotność, brak wspólnego języka z młodymi. Często obojętność i brak zainteresowania otaczają starszego człowieka coraz grubszym murem izolacji od świata. Większość osób u progu emerytury tego właśnie obawia się najbardziej.

Nasze wyobrażenia o spokojnej starości muszą ulec gruntownemu przeobrażeniu. Tradycyjne obrazy babci w fotelu czy dziadka pykającego fajkę na przyzbie nie przystają do nowych warunków, a przede wszystkim nie odpowiadają samym zainteresowanym. Babcie co prawda lepiej bronią się przed bezczynnością: to one zazwyczaj są dobrymi duchami domowego ogniska: sprzątają, piorą, gotują, niańczą wnuki. Mężczyźni po przejściu na rentę załamują się częściej. Lekarze i socjologowie znają doskonale objawy tzw. „choroby emerytalnej". Wielu z nich wyraża zresztą pogląd, że moment przejścia na rentę powinien być dobierany indywidualnie. Są bowiem wśród ludzi starszych osoby, które ze względu na stan zdrowia chętnie skorzystałyby z możliwości wcześniejszego przejścia na rentę. Inni, mimo osiągnięcia ustawowego wieku, nie chcą rezygnować z pracy zawodowej. Dotyczy to zwłaszcza kobiet, dla których, jak wiadomo, ustalony wiek emerytalny jest niższy niż dla mężczyzn. Tymczasem — jak stwierdza prof. Kinga Roszkowska-Wiśniewska — wiele kobiet dopiero wtedy osiąga pełnię sił twórczych i najlepsze wyniki w pracy (dotyczy to zresztą przede wszystkim kobiet o wysokich kwalifikacjach). Może więc byłoby słuszne zrównanie w przyszłości wieku emerytalnego mężczyzn i kobiet, przyznając w zamian kobietom rodzaj renty w okresie wychowywania dzieci?

Przedłużenie się średniej długości życia, zwiększająca się liczba ludzi, którzy osiągają wiek emerytalny w pełni sił i zdrowia każą nam na nowo spojrzeć na problemy podeszłego wieku. Dzisiejszy 60-latek nie jest zgrzybiałym starcem — i społeczeństwo obok szacunku za wiele lat pracy, winno ofiarować mu należne przywileje.

H. L.

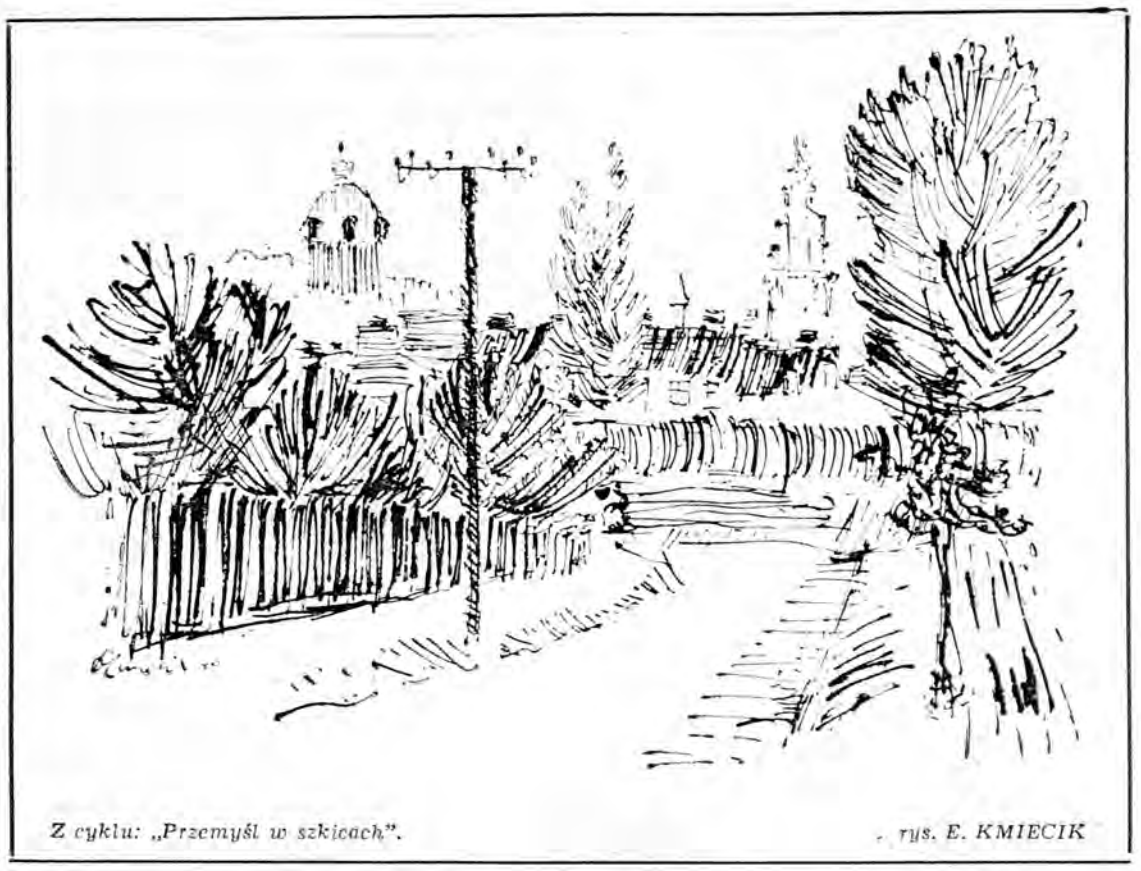

Z cyklu: „Przemyśl w szkicach". *rys. E. KMIECIK*

ZAMIAST RECENZJI

DZIEJOWY OBRACHUNEK

Część pierwsza — wstępna — książki*) nosi tytuł „Obrachunek". Wydaje mi się, że słowo to, zgodnie ze znaczeniem, bardzo trafnie określa treść całej lektury. Bo autor rzeczywiście dokonuje obrachunku — swoistego, polskiego obrachunku minionej wojny światowej i snuje następnie refleksje pobilansowe.

Zbigniew Załuski należy do tego typu pisarzy, którzy potrafią nawet najbardziej poważny temat przedstawić bardzo przystępnie, a czynią to nie spłycając istoty zagadnienia. Można wprawdzie doszukiwać się w książkach Załuskiego pewnych zbyt osobistych sądów i polemizować z nimi — niemniej jednak nawet najbardziej wybredni czytelnicy muszą mu oddać sprawiedliwość za szlachetny obiektywizm oraz dążność do pokazania dziejowej prawdy. I jeszcze jedną zaletę mają wszystkie wydane dotąd książki Zb. Załuskiego: wspomniana już przystępność, łącznie z atrybutem pełnego historycznego faktu, dzięki mistrzowskiemu pióru autora odczytywana jest jak... powieść, którą trudno odłożyć — choćby na chwilę — nie zgłębiwszy jej do końca. **„Ziarna na okopie"** potwierdzają ten sąd w całej pełni.

Część I — „FINAŁ 1945". Z rozdz. „Materiały do bilansu"

„...Z daleka przyszli ci ludzie, by swą życiową wędrówkę zakończyć nad Odrą i Nysą. Były wśród nich dzieci 15- i 16-letnie, sieroty wojenne przygarnięte przez pułki, byli mężczyźni w sile wieku, byli 50- i 60-letni, u schyłku życia. Były dziewczęta i dojrzałe kobiety. Byli wśród nich tacy, co przeżyli obronę Warszawy i Kutna, tragiczny rok 1941 i gehennę Zamojszczyzny 162 dni Stalingradu i głodową zimę Leningradu, różne fronty i przyczółki, obrony i natarcia, bitwy, akcje i zasadzki, otchłań powstania warszawskiego i sowicie opłacone triumfy ostatniej ofensywy. Wymknęli się śmierci wojennej czy partyzanckiej, ocaleli od kul plutonów egzekucyjnych i od krematoryjnego pieca, przeszli przez łańcuchy łapanek i druty obozów, płonące miasta i płonące fronty, przetrwali długą noc niewoli i rozpaczy — 2 055 dni wojny. I oddali życie w jej ostatnich 23 dniach. Na moment przed świtem. Właściwie już po — gdy kraj wolny budził się do nowego życia..."

Z rozdziału „Obrachunek wartości porównywalnej".

„...Ale w maju 1945 r. (...) waga dziejowa nie miała wahań — wyraźnie wskazywała zwycięstwo sił antyhitlerowskich. Mimo to — byliśmy potrzebni. Między innymi dlatego, że nie byliśmy wcale drobnym tylko ziarenkiem czy mikroskopijną kropelką. Byliśmy siłą, nasza siła ważyła realnie i wymiernie.

Znawca (...) tego problemu, szef biura historycznego armii amerykańskiej i naczelny redaktor stutomowej historii jej udziału w II wojnie światowej, płk dr Greenfield, stwierdza, iż 70 proc. amerykańskich jednostek lotnictwa i wojsk lądowych użyto nie do walki, lecz do pełnienia funkcji zabezpieczającej. W ostatecznym zaś rachunku decyduje przecież to, co się bije: wojska liniowe — frontowe dywizje. W ostatniej ofensywie na Niemcy na froncie zachodnim od Morza Północnego do północnej granicy Szwajcarii, do Alp, wzięło udział 60 dywizji amerykańskich, 12 dywizji brytyjskich, 10 dywizji francuskich, 4 dywizje kanadyjskie, 1 dywizja polska.

Wojsko ludowej Polski miało w tym czasie na froncie wschodnim 10 dywizji piechoty i 1 korpus pancerny —razem 11 związków taktycznych. Stawia to nasz lądowy wkład w ostatnią bitwę wojny na czwartym miejscu (po trzech wielkich mocarstwach), tuż tuż za wkładem brytyjskim, a przed francuskim..."

J. G.

*)Zbigniew Załuski — „ZIARNA NA OKOPIE". Wyd. MON r. 1970. Nakład 20 tys. egz., str. 234, cena 15 zł.

Encyklopedia ŻYCIA

Trzęsienia ziemi

Trzęsienia Ziemi należą do najstarszych klęsk żywiołowych. Nie można ograniczyć ich niszczącego działania. Nie ma mowy o ucieczce, bo trzęsienie Ziemi może trwać ułamek sekundy (rzadko kilka sekund) i obejmuje duży obszar. Grozę potęgują walące się domy i kominy fabryczne, rozpadające się tamy na rzekach, pękające przewody wodociągowe i gazowe. Gdy trzęsieniu podlega dno morskie, wdzierająca się na brzeg olbrzymia fala (dochodząca do kilkunastu metrów wysokości) spłukuje porty, statki, miasta.

Trzęsienia są odczuwane jako drżenie, wstrząsy, kołysanie gruntu, przesuwanie, uderzenia... Zwykle pierwsze trzęsienie jest najsilniejsze i najgroźniejsze, następne są już łagodniejsze. Sejsmografy wciąż alarmują, bo Ziemia bez przerwy drży. Drży, gdy fale wzburzonego oceanu biją o brzeg W. Brytanii, czy Skandynawii, gdy przeprowadza się wybuchy atomowe. Drży nawet na skutek zmiany ciśnienia atmosfery pod wpływem tajfunów, przy zapadaniu się jaskiń krasowych i wyrobisk górniczych, w czasie wybuchów wulkanów...

Najniebezpieczniejsze są trzęsienia tektoniczne, takie, które wystąpiły ostatnio w Peru, Kirgizji, Turcji, Jugosławii.

Sejsmolodzy rozróżniają 12 stopni trzęsień. Przy piątym stopniu gałęzie drzew poruszają się z lekka, w domach lampy i obrazy kołyszą się, zegary wahadłowe stają, szyby drżą; z lżejszych dzwonów wydobywają się dźwięki. Przy ósmym stopniu drzewa się łamią, mury zarysowują, kominy fabryczne przewracają, ziemia miejscami pęka. Przy dziewiątym stopniu zapadają się mosty, rozpadają domy, wyginają się szyny kolejowe.

Trzęsienia występują nie tylko na lądzie, ale i na oceanach. Wtedy na statku odczuwa się przykre uderzenie o dno.

Zwierzęta i owady o wiele szybciej niż ludzie odczuwają nawet małe wstrząsy.

* * *

Ocenia się, że na świecie występuje od 10 000 do 45 000 wstrząsów rocznie (w Jugosławii odczuwa się ich 195, we Włoszech 185, na Sycylii 115, w Turcji 170, w Grecji 145, w Chile 1000, na Wyspach Japońskich 430).

Przyczynami tektonicznych trzęsień Ziemi jest kształtowanie się młodych gór fałdowych — alpidów. Trzęsienia związane są z uskokami, pęknięciami skorupy ziemskiej — już powstałymi, albo powstającymi (pęknięcia te mają kilkaset km długości). Poważne szkody występują wtedy, gdy droga, tor, rzeka zostaną podniesione i przesunięte o kilka metrów. Dna morskie podnoszą się i zapadają do kilkaset metrów, podobnie nadbrzeża.

Centra, skąd rozchodzą się trzęsienia, gdzie następuje przemieszczanie się mas, leżą na różnej głębokości wewnątrz Ziemi (od 45 do 700 km). I na tym opiera swą hipotezę badacz japoński M. Ishimoto, który twierdzi, że przyczyną trzęsień jest przemieszczanie się magmy wewnątrz Ziemi do miejsc o mniejszych ciśnieniach. Powstają wówczas — jako wtórne zjawisko — uskoki i przesuwanie się mas. W 1891 r. w Japonii długość uskoku wynosiła 112 km, teren z jednej strony pęknięcia opadł o 7 m i przesunął się poziomo 4 m. W 1906 r. długość pęknięcia w okolicy San Francisco wyniosło 435 km. W 1923 r. w Tokio i okolicy wystąpiły ruchy pionowe do 400 m, a na skutek trzęsienia oraz wybuchłego pożaru zginęło ok. 300 000 ludzi. W Indiach w 1933 r. zginęło 200 000 ludzi.

Nie zawsze jednak ruchy skorupy ziemskiej mają tak tragiczny finał. Istnieją bowiem także powolne podnoszenia i opadania powierzchni Ziemi. Ruchy te trwają nieraz setki lat — nie są odczuwalne, gdyż wynoszą zaledwie część milimetra lub kilka milimetrów rocznie. Przypuszcza się np., że Doły Jasielsko-Sanockie opadają co roku o nieznaczną część milimetra.

Badania szybkości i załamywania się fal sejsmograficznych pozwalają uczonym na poznawanie wewnętrznej budowy Ziemi.

JÓZEF FIJAŁKIEWICZ

WYSTAWA MALARSTWA HELENY ROBLICZEK-FUSSEKOWEJ

Wydarzeniem kulturalnym w Tarnobrzegu jest zorganizowana w salonie wystaw Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki ekspozycja 25 prac malarskich głównie portretów i pejzaży przemyślanki p. Heleny Robliczek-Fussekowej.

Wystawa cieszy się dużym zainteresowaniem wśród bywalców klubu i mieszkańców Tarnobrzega.

gn

NIEDYSKRECJE

KOMU KARABIN, KOMU CZOŁG?

NA jednej z zacisznych ulic Monte Carlo stoi luksusowa willa. Tu rezyduje sam Cummings, prezes firmy International Armamnt Cooperation — w skrócie „Interarmco". Działalność firmy — w pełni legalna — to handel bronią. „Zawieram transakcje handlowe tylko za zezwoleniem Departamentu Stanu i Ministerstwa Skarbu USA — mówi pan Cummings — handluję bronią tak jak inni odkurzaczami. Wszędzie jestem wysoce szanowany".

Oto kilka szczegółów z życiorysu tego „szanownego pana" rodem z Filadelfii. Od dzieciństwa zdradzał zamiłowanie do posiadania broni. Jako 22-letni młodzieniec zaczyna pracować w CIA — tajnej służbie aparatu bezpieczeństwa USA. Trzy lata tej pracy daje mu wiele wiedzy niezbędnej w późniejszych interesach. Wkrótce kupuje pierwszy skład broni w Ameryce Łacińskiej na zlecenie różnych firm, a w 1953 zakłada już samodzielnie niewielką firmę „Interarmco", początkowo niewielki interes, w którym jego matka prowadziła buchalterię. Ale już po roku przedsiębiorstwo nabiera rozmachu, gdy do spółki przystępuje Anglik Cecil Jackson, który właśnie nabył w Europie za śmiesznie niską sumę całą górę używanej broni. W Ameryce Południowej można ją było łatwo sprzedać, oczywiście po cenach bardzo wysokich. Dziś wartość rocznej sprzedaży firmy „Interarmco" oblicza się na 150 mln dolarów.

Sam prezes niechętnie mówi o zyskach firmy. „Wiem jedno — powiada — sprzedaję karabiny maszynowe typu browing 50, pochodzące z ostatniej wojny światowej, po 265 dolarów za sztukę, podczas gdy rząd amerykański bierze za nie po 750 dolarów".

Skąd pochodzi broń sprzedawana przez Cummingsa? Prezes milczy na ten temat jak grób. Ale inni wiedzą. W jego ręce dostawało się wiele zapasów broni z drugiej wojny światowej. Zapasy te już się kończą, ale źródła zakupów nie wysychają. Przemysły zbrojeniowe wielu krajów kapitalistycznych produkują więcej, niż potrzebują ich armie. Na nadwyżki znajdują się chętni nabywcy. Poza tym, mimo że broń na skutek rozwijającej się techniki, szybko „wychodzi z mody", tyby przestrzale też można sprzedać. Każdego roku „Iterarmco" wydaje piękne katalogi, które oferują nabywcom różnego rodzaju broń — od przestarzałych pistoletów od odrzutowych samolotów pościgowych.

Kogo zaliczyć można do klientów Cummingsa? Są nimi przede wszystkim kontrrewolucjoniści w tych krajach Trzeciego Świata, w których władzę przejęły siły postępowe. Są też inni „prywatni" nabywcy, czerpiący zyski z siania zamętu w różnych punktach naszego globu. Najlepszym rynkiem zbytu jest Afryka i Ameryka Łacińska. Ze stref wolnocłowych portów w Hamburgu czy Antwerpii cicho wyjeżdżają statki załadowane „częściami zamiennymi do maszyn rolniczych". Celem ich podróży jest Conakry w Gwinei czy Monrovia w Liberii. Ładunek przeznaczony jest nie dla spokojnych miejscowych rolników, ale dla tych, którzy za podszeptem podżegaczy, ciągnących krociowe zyski z bratobójczych walk, sięgają po broń.

„Interarmco" — to największe przedsiębiorstwo handlu bronią, które monopolizuje około 80 proc. prywatnych obrotów w tej dziedzinie. Mniejszych jest wiele, a ich właściciele czy udziałowcy nie skarżą się na brak pieniędzy. „Pecunia non olet" mówi łacińskie przysłowie. Te pieniądze jednak pachną krwią.

Kieł.
(AR-WEZ)

muzyczny KRAMIK

Z KRAJU

W dniach od 5 do 7 bm. wystąpi trzykrotnie w Warszawie jedna z najlepszych grup awangardowych na świecie BLOOD, SWEAT and TEARS (Krew, Pot i Łzy). BST, to amerykański dziewięcioosobowy zespół grający w stylu konglomerat jazzu i beatu oraz opierający swoje aranże o koncepcję podkładu muzycznego stworzonego przez kwartet beatowy z czteroosobową sekcją instrumentów dętych.

Albumy tego doskonałego zespołu: **„Child is Father to the Man"** — z 1968 roku oraz **„Blood, Sweat and Tears"** — z ubiegłego roku, zostały uznane za najlepsze long playe ostatnich lat.

☆ ☆ ☆

Dużą popularność zdobywa utwór perkusisty zespołu RESPEKT — **Wojciecha Tarczyńskiego** pt. „Oboje" (8 miejsce na liście przebojów Rozgłośni Harcerskiej).

Z grupą tą Klub „Feniks" zamierza nawiązać stały kontakt i informować czytelników „MK" o aktualnych planach tego popularnego w Przemyślu zespołu wokalno-instrumentalnego.

ZE ŚWIATA

Eric Clapton i doskonały wokalista bluesowy **Howlin Wolf** nagrali wspólnie w Londynie nowy album. Według nieoficjalnych wiadomości, E. Clapton pragnie stworzyć nowy zespół na wzór osławionego BLIND FAITH.

☆ ☆ ☆

Znakomity brytyjski zespół MOODY BLUES, którego kompozycja **„Qestion"** zajmuje nadal czołowe pozycje na liście tygodnika **New Musical Express**, planuje odbyć małe tournee, koncertując w angielskich uniwersytetach (od 20 do 27 bm.). Jesienią MOODY BLUES naprawdopodobniej wyjedzie na koncerty do Stanów Zjednoczonych.

☆ ☆ ☆

Na amerykańskim festiwalu w Woodstock (16—18 lipca) wezmą udział: SIMON and GARFUNKEL, JEFFERSON AIRPLANE, **Joe Cocker**, IKE and TINA TURNER, GRATEFUL DEAD, CROSBY, STILS, NASH and YOUNG oraz **Paul Mc Cartney**.

Sprostowanie

Do „Kramika Muzycznego" („Z. P." nr 24 z dnia 17 czerwca) wkradł się błąd. **Wojciech Skowroński**, to były wokalista i pianista grupy ABC, obecnie kierownik TRIA BLUESOWEGO. Natomiast za najlepszego perkusistę w Polsce uważany jest **Janusz Stefański** (jest oczywiście sprawa dyskusyjna). FENIKS

Harcerskie lato

Tym razem chętnych do obierania ziemniaków nie brakowało — zachętą było „uwiecznienie" w tygodniku.

Przygotowywanie drewna na ognisko.

Gdyby nie pogoda, dobrze wspominaliby harcerze Technikum Łączności i Szkoły Podstawowej nr 8 dwudniowy biwak zorganizowany tuż przed zakończeniem roku szkolnego nad Sanem w Krasiczynie. Pierwszy dzień wypadł wspaniale: świeciło słońce, było ciepło, smakowały jak nigdy, przygotowane we własnym zakresie posiłki. W drugim jednak dniu ulewny deszcz wypędził harcerzy przed czasem do domów.

Harcerzami z „ósemki" opiekowali się na biwaku nauczyciele: **Janina Jarema** i **Henryk Amarowicz**, harcerkami z technikum — **Ewa Aftyka** i **Władysław Malona**, w czym dzielnie im pomagała drużynowa **Maria Krupińska**, uczennica najstarszej klasy.

Biwak harcerek z technikum. Fot. T. Z.

Zakończenie sztafety młodzieżowej

Śpiewa Roch Hernes.

Dobiegła końca „Sztafeta Młodzieżowa 1969-1970" zorganizowana przez naszą redakcję i Przemyski Dom Kultury z okazji 25-lecia PRL. Przez kilka miesięcy trwały zmagania pomiędzy wszystkimi szkołami średnimi Przemyśla. Konkurs miał na celu popularyzację różnych dziedzin nauki, kultury, sportu itp., stając się jednocześnie okazją do prezentacji zespołów wokalno-instrumentalnych.

19 czerwca br. odbył się uroczysty koncert, podczas którego dokonano podsumowania sztafety i wręczono nagrody. Zwyciężyło Technikum Gastronomiczne przed Liceum Ekonomicznym i II Liceum Ogólnokształcącym im. Władysława Broniewskiego. Triumfatorzy otrzymali puchar oraz nagrody rzeczowe, które wręczali red. Leonard Czajka i kierownik PDK Wojciech Władyczyn.

W koncercie wystąpili: zespół muzyczny spółdzielni „Start", zespół wokalny „Ars Nova" oraz piosenkarz cygański Roch Hernes, z którym wywiad zamieszczamy na stronie 8.

Wręczenie nagród zwycięzcom.

Dokąd ze świadectwem szkoły podstawowej?

Możliwości kształcenia zawodowego

Jest sprawą oczywistą, że głównym celem każdego młodego człowieka, kończącego szkołę podstawową jest zdobycie atrakcyjnego zawodu, zgodnego z zainteresowaniami i zdolnościami. Dokonanie wyboru należy jednak do naprawdę trudnych decyzji. Wynika to przede wszystkim z małego jeszcze doświadczenia życiowego, i niecałkowitego skonkretyzowania zainteresowań, co w przyszłości doprowadzić może do przykrych rozczarowań i trudności w znalezieniu dla siebie odpowiedniego miejsca w społeczeństwie. Stąd też pomocą i radą powinna służyć przede wszystkim szkoła, poprzez wysondowanie możliwości danego ucznia i wskazanie mu najwłaściwszej drogi do dalszej nauki.

W tym roku szkoły podstawowe w mieście i powiecie przemyskim ukończyło 2 203 uczniów. Czy mają oni szanse dalszego kształcenia, zgodnego z ich zamierzeniami?

Odpowiedź na to pytanie jest tylko pozornie prosta. Jeśli bowiem wykażemy, że ilość wolnych miejsc w szkołach zawodowych i liceach ogólnokształcących odpowiada liczbie absolwentów szkół podstawowych, wydawać się wówczas będzie, że sprawa nie nastręcza żadnych kłopotów — wszyscy mają teoretycznie możliwości dalszej nauki.

Problem jednak istnieje. Wykazać go można chociażby na przykładzie szkoły zawodowej w Pikulicach. O przyjęcie do nowopowstałego w tym roku działu kształcącego mechaników samochodowych ubiega się 230 kandydatów przy czym szkoła dysponuje tylko 35 miejscami. Stąd prosty wniosek, że 195 kandydatów „pozostanie na lodzie" i jeśli nie zmarnują roku to obiorą zawód niezgodny z ich zainteresowaniami (o ile zostaną w późniejszym terminie przyjęci do innej szkoły) i przeżyją pierwsze rozczarowanie. Natomiast do działu murarskiego, jaki przy szkole w Pikulicach również istnieje, jest mniej zgłoszeń niż wolnych miejsc. Zawód murarza jest bowiem ciężki — i choć niewątpliwie dość intratny — jednak dla młodzieży mało atrakcyjny.

„Pikulicki" przykład wykazuje, że nawet przy proporcjonalnej ilości miejsc w szkołach zawodowych w stosunku do ilości absolwentów szkół podstawowych, muszą powstać dysproporcje w wyniku nierównomiernego napływu do poszczególnych działów i stąd część młodzieży nie znajdzie się w tej szkole, w jakiej znaleźć się chciała i powinna.

Nie sposób jednakże wyuczyć zawodu 350 mechaników samochodowych i pozostawić ich potem w ł a s n e m u l o s o w i — bo z pracą dla takiej liczby fachowców byłyby na pewno w przyszłości kłopoty. Jaka więc na to może być rada? Wydaje się, że tylko odpowiednie przygotowanie uczniów szkoły podstawowej, poprzez eksponowanie niektórych zawodów, może przynieść pożądane rezultaty. Jest na pewno wiele młodzieży nie wykazującej skonkretyzowanych zamierzeń i właśnie powinno się agitować i zachęcać do obrania takiego zawodu, który nie jest przecież gorszy od innych — tyle, że mniej popularny.

W Przemyślu istnieją zasadnicze szkoły zawodowe dla pracujących. Absolwent szkoły podstawowej może podjąć pracę zarobkową i równocześnie uczyć się. Zakład pracy lub Cech Rzemiosł Różnych (który dysonuje 60 miejscami) podpisuje z kandydatem umowę, w wyniku której trzy dni w tygodniu będzie on pracował — pozostałe zaś trzy dni uczęszczał do szkoły. W ten sposób zdobędzie zawód, pracując jednocześnie i zarabiając.

Dla młodzieży wiejskiej natomiast dużą szansę stanowią szkoły rolnicze. Po dwóch latach nauki uzyskać tu można dyplom kwalifikowanego rolnika, mając równocześnie możliwości dalszego kształcenia się w trzyletnich technikach rolniczych, a nawet — w skróconym terminie zdobyć wykształcenie ogólnokształcące. W tym roku bowiem powstaje trzyletnie liceum ogólnokształcące dla absolwentów szkół rolniczych i zawodowych. Możliwości są więc olbrzymie. Niepokoi tylko mała liczba zgłaszających się.

152 „ośmioklasistów" nie ubiega się wcale o przyjęcie do żadnej szkoły. Zdecydowaną większość stanowią dzieci wiejskie, które po ukończeniu „podsawówki" rozpoczną pracę w gospodarstwie rodziców. I choć są dla nich miejsca w szkołach rolniczych, gdzie mogliby zdobyć pełne kwalifikacje, poprzestają jednakże na wykształceniu podstawowym. W tym wypadku również nie znalazł się nikt, kto mógłby wytłumaczyć im niewłaściwość takiego postępowania.

Reasumując stwierdzić należy, że istnieje duża rozbieżność pomiędzy teoretycznymi, a faktycznymi możliwościami zdobycia zawodu. Znakomite pole do popisu mają więc w tej kwestii pedagodzy i socjolodzy. Pierwsi bowiem, przez osiem lat nauczania, mogą dobrze poznać każdego ucznia i pomóc mu w odnalezieniu właściwej drogi, drudzy zaś mogliby przeprowadzać odpowiednie badania testowe przed egzaminami wstępnymi w wyniku których dokonaliby oceny zainteresowań i możliwości poszczególnych kandydatów. Następstwem byłoby wskazanie właściwego kierunku dalszego kształcenia, odpowiadającego istotnym predyspozycjom startującej młodzieży i potrzebom społeczeństwa. Dlatego też proponuję aby w rozpoczętej na ten temat dyskusji głos zabrali f a c h o w c y, których wypowiedzi w tej sprawie chętnie opublikujemy. Nie trzeba bowiem dodawać, jaką wagę ma poruszone tu zagadnienie.

JAN MISZCZAK

W 25 rocznicę WOP

Objęcie patronatu nad klubem „RUCH"

W jednej z wiosek nad Klubem Prasy i Książki „Ruch" objął patronat Przemyski Oddział Wojsk Ochrony Pogranicza. 21 bm. odbyła się tam uroczysta wieczornica, podczas której oficer WP **Bolesław Żwan** przekazał a k t p a t r o n a c k i na ręce wiceprzewodniczącego koła ZMW.

Patronat wopistów wyrażać się będzie w niesieniu pomocy przy organizowaniu odczytów, prelekcji i imprez artystycznych. Wpłynie to niewątpliwie na dalsze umocnienie więzi łączącej lud i wojsko.

W wieczornicy uczestniczyli m. in. członek Prezydium WRN, wiceprzewodnicząca ZW Ligi Kobiet **Maria Trybulska**, sekretarz Prezydium PRN **Ryszard Dmitrzak** oraz zastępca dyrektora PUPiK „Ruch" w Rzeszowie **Tadeusz Rut**.

Na spotkanie przybyły setki ludzi. Wieczornicę zakończyła zabawa taneczna, w czasie której przygrywała orkiestra WOP. Przedtem zebrani oglądnęli montaż słowno muzyczny pt. „Zwycięstwo" w wykonaniu zespołu „ZIELONE OTOKI".

m

Wojewódzka spartakiada rozegrana w dn. 20 i 21 VI br. w świetlicy KS „Leśnik" wykazała talent organizacyjny braci Romana i Zdzisława Barańskich oraz... braki w przygotowaniu teoretycznym u niektórych czołowych szachistów Przemyśla. Już po pierwszej rundzie okazało się, że reprezentacja Rzeszowa dysponuje zawodnikami o dużej sile gry, czemu rywale — drużyny Tarnobrzega i Przemyśla mogą w chwili obecnej przeciwstawić jedynie ambicję i polot w prowadzeniu ataku nie zawsze — co prawda — dostatecznie przygotowanego. Nieobecność zespołu z Krosna skróciła cystans wyczerpujących zmagań.

W meczu z szachistami Tarnobrzega przemyślanie wygrali 4:2 po zaciętej walce. Równie dobrze mogli zremisować, czy nawet przegrać. Przeciwnicy bowiem nie ustępowali naszym szachistom tak pod względem opanowania otwarć, jak też prowadzenia walki środkowej i końcówki. Pierwsze zwycięstwo dla barw Przemyśla uzyskał junior J. Lusio, który — choć posiada niewielkie wiadomości z teorii — nie dał się zaskoczyć debiutem 1) b4 i szybką grą wytrącił przeciwnika z równowagi. Po nim podwyższył wynik do dwu punktów J. Olear w partii z E. Machem. W późnych godzinach wieczornych zanotowali zwycięstwa: J. Karpinal — po konsekwentnej grze z J. Libmanem, i S. Moskalski — po zmiennej grze z S. Piechowiczem, który wyróżnił się uprzednio zrozumieniem pozycji i dobrze prowadzona obrona z silnym rzeszowianinem W. Szumiła.

Dramatyczną dla przemyślan okazała się trzecia, ostatnia runda, w której zmierzyli się z faworytami turnieju — reprezentacją Rzeszowa. Przy szachownicy jedynie J. Kryłowski pokonał swego przeciwnika L. Pecaka. J. Lusio wygrał bez walki, ponieważ rzeszowianie korzystając z nieobecności swego juniora, przesunęli drugiego juniora z VI na V szachownicę przeciwko nieco słabszemu szachiście przemyślan Skowronkowi. Wydaje się, że to posunięcie taktyczne

Egzamin szachistów

zapewniło im zwycięstwo. J. Lusio mógł pokonać juniora rzeszowian M. Mroza.

Na pierwszej szachownicy J. Karpinal przeciw I. Zagórskiemu nieźle wyszedł z debiutu (obrona francuska), lecz stracił kilka temp 11) ...Sa5, 14) ...Sa-c6, nie znalazł planu gry, dał się ścieśnić i w takiej pozycji stracił „jakość", następie po 4-godzinnym oporze przegrał w końcówce. S. Moskalski występujący przeciw W. Szumile, w znanej przez siebie obronie Niemcowicza otrzymał za pionka otwartą pozycję. Niestety, posunięciem 16) 0-0 ?? — podstawił gonca i poddał się natychmiast J. Olear (czarne) w walce przeciwko W. Garbaciakowi niepoprawnie rozegrał obronę sycylijska: stracił 3 pionki, potem w pułapce wieżę i bez większego oporu uległ. Dobrze zapowiadający się Skowronek uległ Mrozowi po długiej grze. W rezultacie wynik meczu 4:2 dla Rzeszowa.

I. Zagórski, W. Szumiło i W. Garbaciak pokazali umiejętność natychmiastowego wykorzystywania błędów debiutowych przeciwników, opanowanie taktyki gry i budowania mocnej prawidłowej pozycji figur oraz prowadzenie przygotowanego dobrze ataku. W sumie silną, solidna grę. Mecz Rzeszów — Tarnobrzeg przyniósł wynik: 4,5:1,5.

Pierwsze miejsce i puchar zdobył Rzeszów. Na drugim uplasował się Przemyśl, a na trzecim Tarnobrzeg. Przemyślanie wystąpili w następującym składzie (wg kolejności szachownic): J. Karpinal, S. Moskalski, J. Olear, J. Kryłowski, juniorzy: J. Skowronek i J. Lusio.

J. P.

O SREBRNĄ TACĘ

(kupon konkursowy)

Jeśli zostałeś szybko, dobrze i grzecznie obsłużony — wytnij, wypełnij i wyślij na adres redakcji.

Nazwisko i imię lub nr kelnera(ki) ____________

____

Nazwa restauracji ____________

____

Nazwisko, imię i adres uczestnika konkursu ____________

____

Spartakiada w Faninie

W Fabryce Aparatów Elektrycznych Niskiego Napięcia „Fanina" odbyła się doroczna spartakiada zorganizowana przez koło O. KF. Zawody objęły następujące dyscypliny sportowe: strzelectwo, rzut granatem, rzut dyskiem i pchnięcie kulą.

W spartakiadzie uczestniczyło 80 pracowników. W poszczególnych konkurencjach najlepsze miejsca uzyskali:

w strzelectwie — **Eugeniusz Froń, Andrzej Cisło, Andrzej Hanowski**; w rzucie granatem — **Jerzy Popkow, Zbigniew Deutschman, Jan Piróg**; w rzucie dyskiem — **Józef Olech, Jan Piróg, Andrzej Barański**; w pchnięciu kulą — **Tadeusz Sidor, Jan Piróg, Józef Olech.**

W punktacji ogólnej zwyciężył **Piróg** przed **Deutschmanem** i **Froniem**. Ponadto niemal wszyscy uczestnicy spartakiady zdobyli normę na sportową odznakę 25-lecia PRL. Zwycięzcy w poszczególnych konkurencjach otrzymali dyplomy i nagrody rzeczowe ufundowane przez radę zakładową.

M. SOCHA

Wise zanotował

URODZENIA

Magdalena Stockinger, Bogusław Kazienko, Honorata Nowak, Emil Leszczyński, Mariusz Kozioł, Jacek Krzeczkowski, Artur Krzyk, Andrzej Skrabót, Renata Koczenasz, Bernardeta Huszlak, Bogumiła Lis, Jolanta Brożyna, Elżbieta Gudzelak, Dorota Mil, Krzysztof Fudali, Agnieszka Paściak, Joanna Korab, Artur Krasicki, Bogusław Bobko, Alicja Pawlus, Anna Szreder, Danuta Hladka, Marta Kazimierz, Halina Stefanowicz, Marek Mielniczek, Waldemar Górniak, Piotr Najdzionek, Monika i Agnieszka Paściak, Elżbieta Jara, Witold Paryna, Bogdan Kopko, Anna Błażejewska, Mieczysław Wojdyło, Elżbieta Pilawa, Bożena Lenar, Anna Gałuszka, Marzena Ślarp, Ireneusz Starszak, Janusz Tropiło.

ŚLUBY

Stanisław Chrzan — Maria Rząsa, Stanisław Dastyk — Aleksandra Gaździk, Ryszard Paprocki — Teresa Kokorudz, Zbigniew Pawełko — Teresa Wołoszyn, Jan Jasiński — Aniela Sitnik, Adam Świeczyński — Krystyna Sołtys, Ludwik Nalepa — Teresa Pinkowicz, Stanisław Swierzyński — Janina Kaczmarz, Jan Myczkowski — Helena Bryś.

ZGONY

Katarzyna Bańkowska l. 74, Michał Puchalski l. 72, Józef Żybura l. 61, Anna Mikita l. 72, Franciszek Repecki l. 65, Henryk Ścigalski l. 73, Anna Radkowska l. 65, Bronisława Felczyńska l. 80, Franciszka Stecko l. 57, Zbigniew Wylotek l. 23, Józef Baran l. 51, Piotr Zieliński l. 9, Helena Michno l. 58, Roman Wójtowicz l. 52, Rudolf Sieradzki l. 56, Adam Kratochwil l.72.

Powiększa się kadra przewodników

W Przemyślu zakończył się kurs terenowych przewodników PTTK. 26 osób pomyślnie zdało egzamin przed komisją WKKFiT i otrzymało odpowiednie uprawnienia. Tym samym kadra przewodników PTTK zwiększyła się do 70 osób.

Uczestnicy kursu, który trwał od stycznia br., oprócz zajęć teoretycznych odbyli kilkawycieczek m. in. do Zagłębia Siarkowego, Krosna, w Bieszczady. Wykładowcami byli znani działacze kultury i turystyki: mgr A. Kunysz, mgr S. Lew, mgr Ł. Turczak, mgr A. Koperski, mgr J. Piórecki, mgr A. Blatkiewicz, J. Różański, mgr J. Fiałkiewicz, J. Hayder, mgr R. Jóźwik, inż. H. Hein, W. Kowalski. Kierownikiem kursu był L. Antoniewski.

Śladem naszej krytyki

W SPRAWIE CENY PIWA

W odpowiedzi na list czytelnika pt. „Nabijanie w butelkę po oranżadzie" PZGS wyjaśnia

Hurtownia piwa w Żurawicy zajmuje się rozlewem piwa beczkowego o pojemności 0,5 oraz 0,33 l. Rozlew piwa o pojemności 0,5 l odbywa się do butelek z zamknięciami pałąkowymi, natomiast rozlew piwa o pojemności 0,33 l odbywa się do specjalnych butelek kapslowanych jak również butelek oranżadowych. Cena jednej butelki piwa pełnego o pojemności 0,33 l wynosi 3 zł. Cena ta nie wynika z odrębnej kalkulacji Gminnej Spółdzielni, lecz jest ceną ustaloną odgórnie i nie może być zaniżona ani zawyżona, a wynika stąd, że zakład trudniący się rozlewem piwa ponosi dodatkowo koszty robocizny. Cena jest oparta o Zarządzenie Państwowej Komisji Cen nr 263/143/69 z dnia 13 IX 1969 r. Nieporozumienie wynika stąd, że cena zł 7,20 dotyczy 1 litra piwa pełnego beczkowego, a nie piwa rozlewanego do butelek. Zażalenie klienta do redakcji, jak również zamieszczenie artykułu w „Życiu Przemyskim", uważamy za bezpodstawne. Prosimy o sprostowanie sprawy w najbliższym numerze w/w pisma.

Prezes Zarządu PZGS
J. JABŁOŃSKI
St. Instr. Org. i Sam.
MIECZYSŁAW ZIĘBA

UL. JASIŃSKIEGO POWRÓCI DO PIERWOTNEGO STANU

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Przemyślu w związku z listem pt. „Dewastacja ulicy Jasińskiego", który ukazał się w tygodniku „Życie Przemyskie" uprzejmie informuje, że wydając zezwolenie przedsiębiorstwom na prowadzenie robót i rozkopanie chodników lub jezdni, uwarunkowywuje doprowadzenia tychże do stanu pierwotnego.

Po zbadaniu sprawy tut. wydział wydał odpowiednie polecenia zmierzające do naprawienia, uporządkowania i stałego utrzymania w czystości nawierzchni ul. Jasińskiego.

Z-ca Kierownika Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej
ZDZISŁAW SIWAK

PIÓRO WIESZCZA

W związku z listem czytelniczki opublikowanym w „Ż. P.". Zarząd TUM zawiadamia uprzejmie, że już dwukrotnie wprawiano zniszczone pióro na pomniku Adama Mickiewicza. Obecnie Zarząd TUM nie może podjąć się wykonania tej pracy z uwagi na poważne uszkodzenie wymagające naprawy przez fachowca — rzeźbiarza. Rzecz leży więc w gestii konserwatora zabytków i władz miejskich.

Prezes
mgr Z. FELCZYŃSKI
Sekretarz
TADEUSZ JUREWICZ

NIE WYWIĄZALI SIĘ ZE ZOBOWIĄZAŃ

Powiatowy Zarząd Dróg Lokalnych Prez. PRN w Przemyślu w odpowiedzi na artykuł pt. „Wieczór pytań i odpowiedzi" zamieszczony w „Życiu Przemyskim" z dnia 8 IV 1970 roku wyjaśnia:

W roku ubiegłym na budowanym odcinku 1 km drogi mieszkańcy Kosztowej wykonali roboty ziemne w około 50 proc. w stosunku do podjętego zobowiązania oraz udzielili pomocy przy stabilizacji gruntu wapnem na odcinku 420 m. Z zobowiązania dostaw żwiru w ilości 500 m sześc. nie wywiązali się.

Ze strony PZDL wytyczone roboty zostały wykonane w całości i w żądanym terminie (wybudowano przepust długości 9 mb. oraz dostarczono materiały: wapno do stabilizacji gruntu na odcinku 420 mb., żwir w ilości 240 m sześc.). Ponadto PZDL utrzymywał 5 robotników przez cały sezon i spychacz do robót ziemnych.

Jeżeli mieszkańcy wsi wywiążą się z podjętego zobowiązania, budowa drogi będzie mogła być kontynuowana w dalszym ciągu.

Z-ca Kierownika Powiatowego Zarządu Dróg Lokalnych
LESŁAW EMMERICH

OGŁOSZENIA

APOLONIA GŁOWACZ zam. w Bolestraszycach zgubiła legitymację uprawniającą do przejazdów zniżkowych pociągami PKP wystawioną przez DOKP w Krakowie.

ZBIGNIEW WALTOŚ, ucz. Szkoły Podstawowej nr 5 w Przemyślu, zgubił legitymację szkolną nr 257.

Na ekranie tv

TV LWÓW

ŚRODA

10,40 Film fab. — „Na początku wieku", 15,20 dla młodzieży szkolnej, 16,20 — audycja literacka, 17,30 mecz piłkarski: CSKA — SPARTAK Moskwa, 20.55 Koncert muzyki mołdawskiej, 21.35 Film fab. — „Pierwsza dziewczyna".

CZWARTEK

9.45 Dla dzieci: — „W świecie zwierząt", 11.55 Film fab. — „Gniazdo mieszczańskie", 15.00 Wszechzwiązkowy zlot pionierów. 15.30 „Kwiat socjalizmu" — program międzynarodowy, 17.30 Mecz piłkarski: DYNAMO Moskwa — DYNAMO Kijów, 19.15 Koncert Laureatów IV Międzynarodowego Konkursu im. Czajkowskiego, 20.00 Spotkania z mistrzami sceny, 21.00 Zawody lekkoatletyczne.

PIĄTEK

14.30 Wszechzwiązkowy Zlot Pionierów, 15.10 Wesołe miasteczko, 15.35 „Wyczyn" — audycja wojskowa, 16.30 „Daj łapę przyjacielu" — aud. o psach, 17.40 Film — „Dobre ślady", 18.40 Telewizyjny teatr miniatur „Trzynaście krzeseł", 20.45 Koncert, 21.00 Zawody lekkoatletyczne, 22.00 Panorama wieczoru.

SOBOTA

8.00 Program muzyczno — rozrywkowy, 8.30 Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości, 10.00 Audycja estradowa, 13.00 Audycja dla dzieci — „Wesołe chwile". 14.00 Spektakl telewizyjny: „Ja 11/17" — część 1, 15.05 Kronika 50-lecia Film: „Rok 1941", 16.05 Klub wesołych i pomysłowych, 19.00 Film — „Gniazdo mieszczańskie", 20.45 Koncert.

NIEDZIELA

7.30 Kiosk muzyczny, 10.00 Film dla dzieci, 11.45 Koncert laureatów konkursu im. Czajkowskiego, 13.30 „Ja 11/17" — cz. II, 16.05 Klub kinowędrowników, 17.00 Znajomy uśmiech, 18.45 Melodie wieczoru, 19.30 Film — „Etiudy o kobietach", 21.00 — Film — „Kozacy".

TV WARSZAWA

ŚRODA

10.00 Film ang. „Wspólniczka", 17.00 Teleferie, 19.05 PKF, 20.05 Impresje, ekspresje i jazz, 21.20 Światowid, 21.50 Film „Wspólniczka".

CZWARTEK

17.00 Za wszystkim kryje się kobieta — film jug., 17.30 Znaki na piasku — fim radz., 18.30 Nurt — reportaż, 20.05 Zapalniczka — polski film tv, 21.30 Z piosenką przez Sycylię — włoski film rozrywkowy.

PIĄTEK

10.00 „Zapalniczka" — polski film tv, 17.00 Teleferie, 18.45 Unesco — program popularnonaukowy, 20.00 Ostatni pojedynek — film z cyklu „Podziemny front", 21.10 Śmierć gubernatora — VII Festiwal Teatrów dramatycznych.

SOBOTA

10.00 Tudor — film fobalarny rum., 17.00 Sprawozdanie z międzynarodowego meczu pływackiego Polska — Włochy 18.15 Gramy o telewizor — teleturniej, 20.20 Pół czarnej na Stefanie Batorym, 21.40 Tudor.

LIPIEC

1 środa	Haliny, Mariana, Szymona 1569 — Unia Lubelska
2 czwartek	Marii, Ottona, Urbana
3 piątek	Anatola, Bernarda, Jacka 1776 — Ogłoszenie niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej
4 sobota	Elżbiety Innocentego, Teodora 1934 — Zm. Maria Skłodowska-Curie 1943 — Śmierć gen. Wł. Sikorskiego
5 **niedziela**	**Antoniego, Filomeny, Jolanty**
6 poniedziałek	Dominika, Łucji 1950 — Układ w Zgorzelcu między PRL a NRD o granicy na Odrze i Nysie.
7 wtorek	Cyryla, Metodego

SOLENIZANTOM W DNIU IMIENIN SKŁADAMY WIELE SERDECZNYCH ŻYCZEŃ!

KINA

BAŁTYK

1—2 Nie drażnić cioci Leontyny (franc. l. 16)
3—5 Ten nieznośny dziadek (franc. l. 16)
6—7 Piękny listopad (włos. l. 18)

KOSMOS

1— Siedmiu braci Cerwi (włos. l. 14)
2—3 Ostatni świadek (pol. l. 14)
4— Krzyżacy (pol. l. 12)
5— Mr Hobbs na urlopie (pan. USA l. 14)
6— Siódmy rok miłości (NRD l. 14)
7— Testament gangstera (franc. l. 14)

OLIMPIA

1— Nie smuć się (radz. l. 14)
2— Viva Maria (pan. franc. l. 16)
3—5 Hombre (pan. USA l. 14)
6—7 Przed Bogiem i ludźmi (węg. l. 16)

GRANICA

1— Porwany przez mafię (włos. l. 16)
2— Jak zdobyto Dziki Zachód (pan. USA l. 16)
3—4 Królewskie igraszki (pan czes. l. 14)
5— Szepcące ściany (ang. l 16)
7— Zawodowcy (pan. USA l. 14)

ROMA

1— Kalejdoskop (ang. l. 16)
2— Największe widowisko świata (USA l. 11)
3— Arsen Lupin contra Arsen Lupin (pan. franc. l. 14)
4— Kat (hiszp.)
5— Pokochajmy się (pan. US. l. 14)
6— Na pomoc (ang. l. 11)
7— Zdobycz (pan. franc. l. 18)

UŚMIECH DLA KLIENTA

(kupon konkursowy)

1) Nazwa lub numer sklepu ____________

____

2) Imię i nazwisko sprzedawcy i krótka ocena jego pracy ____________

____

____

____

3) Imię i nazwisko oraz adres wypełniającego kupon ____________

____

● **Po śladach krwi.** Szerokoekranowy, czechosłowacki film kryminalny reżyserii Petra Schulhoffa. W małym miasteczku w północnych Czechach zamordowano dwóch chłopców. Śledztwo prowadzi major z Pragi. Podejrzanych jest wiele osób... W rolach głównych występują m. in. Rudolf Hrusinowsky, Vladymir Ptacek i Milada Jezkova.

● **Jesteś mój.** Barwny, szerokoekranowy film dokumentalny obrazujący rozwój Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Twórcy zaznajamiają widza nie tylko z osiągnięciami przemysłu, rolnictwa czy budownictwa NRD lecz także z codziennym życiem ludzi — z ich pracą i wypoczynkiem.

● **Walet karowy.** Zrealizowany przez Dona Taylora kryminał opowiada o zamierzeniach szajki złodziei: chcą oni ukraść nem do chwili wydobycia diamentu ze schowka, potem... Film otrzymał znakomitą obsadę aktorską. Występują w nim takie gwiazdy srebrnego ekranu jak: Zsa Zsa Gabor, Marie Laforet, Lilli Palmer, — Carroll Baker, Joseph Cotten i George Hamilton.

NOWE ZAKUPY CWF

● **Okularnicy.** Węgierski dramat obyczajowy. Historia młodego architekta — jego aspiracji, kłopotów zawodowych, bytowych, uczuciowych — ukazana została z niezwykłym autentyzmem, w oparciu o trafne obserwacje środowiska.

● **Romeo i Julia.** Barwna adaptacja dramatu Szekspira. Film przyjęty bardzo kontrowersyjnie przez krytyków. Jego twórca — Franco Zeffirelli — chcąc zagęścić akcję, dokonał słynny diament Zacharoffa znajdujący się w Paryżu. Sensacyjna akcja przebiega zgodnie z plawielu skrótów w tekście sztuki, przez co bohaterowie przypominają swym zachowaniem młodzież z epoki beatlesów.

● **Poranek.** Pierwszy dzień pokoju na ziemi jugosłowiańskiej. Oddział partyzantów wkracza o świcie do małego miasteczka. Nowe władze muszą rozstrzygnąć szereg trudnych spraw, m. in. decydują o losie zdrajców i kolaborantów.

Film ten otrzymał wiele nagród, wsród których znajdowały się tej miary wyróżnienia co Złota Arena dla reżysera i scenarzysty na festiwalu w Puli (1967), dyplom i puchar Volpiego dla odtwórcy głównej roli Ljubisy na MFF w Wenecji.

„Poranek" wyświetlany będzie wyłącznie w dyskusyjnych klubach filmowch.

MODA MODA MODA MODA

Pragnę zaprezentować dziś państwu (tak, właśnie państwu, jako, że uwzględniam tym razem także panów) uniwersalny strój na upały — czyli lekkie WDZIANKO.

W bardzo obecnie popularnych młodzieżowych „parach bliźniaczych", w których obowiązują jednakowe stroje dla dziewczyny i chłopca — wdzianko cieszy się ogromnym powodzeniem.

Rzecz jest praktyczna i jakkolwiek prosta, nie pozbawiona elegancji, a nadto niedroga. Materiałem świetnie nadającym się do uszycia tego stroju jest len, lecz równie dobrze zastąpić go można drelichem lub „teksasem".

Chłopcy — jak zwykle — znajdują się w wygodniejszej sytuacji, bo o wiele prościej i łatwiej jest kupić męski żakiet, a nawet cały komplet letni, niż znaleźć coś równie atrkcyjnego dla dziewczyny. Od czego jednak jest dziewczęca pomysłowość? Przy pomocy mamy, cioci, lub — lepiej zorientowanej w tajnikach sztuki krawieckiej — koleżanki, bez specjalnego wysiłku uszyją one najbardziej szałowy ciuch, a co dopiero zwykłe wdzianko.

Wzory, chociaż różne, są na ogół niezwykle proste. Żakiet sięga poza linię bioder. Może posiadać kołnierz, ale nie musi — wtedy koło szyi robimy wycięcie „do szpica". Rękawy długie, ale też i krótkie zakończone mankietem — zależnie od upodobań. Swoistą ozdobę stanowią głębokie fałdy na plecach. Fason ze szwami biegnącymi ukośnie od ramienia w dół, polecamy szczególnie dziewczętom tęższym, ponieważ tego rodzaju cięcia bardzo wyszczuplają.

Wdzianka nosi się do spódniczek i spodni, uszytych z tego samego materiału, lub innych. Uzupełnieniem całości są podkolanówki, tekstylne obuwie i — tylko dla dziewcząt — torebka typu „konduktorka". W ten sposób wchodzimy w posiadanie kompletu o charakterze wybitnie sportowym, uniwersalnym na wszelkie spacery i wycieczki.

Życzę wszystkim dobrego samopoczucia podczas wakacyjnej łazęgi po turystycznych i nieprzetartych szlakach.

HORTENSJA

„Słuchajcie słuchajcie ludzie"...

Na koncercie z okazji zakończenia „Sztafety Młodzieżowej, olbrzymią sympatię publiczności zdobył sobie Roch Hernes, syn Cyganki występującej w popularnym cygańskim zespole „Roma". Po koncercie przeprowadziliśmy z nim błyskawiczny „wywiad".

„Życie": — W ilu językach śpiewasz swoje piosenki?

Roch: — *W czterech — cygańskim, polskim, włoskim i rosyjskim.*

„Życie": — Czy to był twój pierwszy występ przed tak liczną publicznością

Roch: — *Nie. Pierwszy raz śpiewałem w Krynicy, później w Zakopanem. To już mój trzeci koncert.*

„Życie": — Byłeś bardzo mocno oklaskiwany i musiałeś kilka razy bisować. Czy nie jesteś zmęczony?

Roch: — *Wcale nie. Mam tylko ochotę na coś słodkiego...*

„Życie" — Może więc wybierzemy się razem na lody?

Roch: — *Lodów nie lubię. To szkodzi mi na głos. Mógłbym jeść tylko... ciepłe lody.*

„Życie": — Najbardziej podobała się twoja piosenka śpiewana po cygańsku pt. „Słuchajcie, słuchajcie ludzie". Czy ty także najbardziej ją lubisz?

Roch: — *Ja lubię wszystkie piosenki, bo ja lubię śpiewać.*

W tym momencie kierownik PDK wręczył Rochowi tabliczkę czekolady. Dalszy wywiad był więc już niemożliwy gdyż „gwiazda wieczoru" rozpoczęła konsumpcję. Wszystkich niewtajemniczonych musimy poinformować, że Roch Hernes, potomek cygańskiego rodu, liczy sobie... 3 i pół roku. Posiada jednak mocny głos i znakomite wyczucie rytmu.

Kto wie, czy nie wyrośnie z niego następca Michaja Burano, występującego dziś i bardzo modnego na zachodzie pieśniarza cygańskiego, śpiewającego pod pseudonimem John Arlow. Życzymy mu tego serdecznie.

-j

Jerzy Leszczyński

SENTENCJE

Sztandarowe postacie nie wyrastają z chorągiewek.

☆

Głowa nie składa się z półgłówków.

☆

Porządny kogut nie chodzi spać z kurami.

☆

Nie baw się w Wersal na wersalce.

☆

Unikaj błędów ortograficznych w podtekstach.

☆

Nie tęp praszczurów.

☆

Tępi lubią ostry kurs.

☆

Nie graj na nerwach na wiejskim weselu.

POKAZ MODY W „ADRII"

Zakłady Krawiecko-Kuśnierskie „MOD-EXTRA" w Rzeszowie zorganizowały w „Adrii" pokaz mody. Modele wzorcowe wykonał Dom Mody „MODENA" w Przemyślu.

Urocze dziewczęta zaprezentowały wiele atrakcyjnych ubiorów, godnych uwagi zarówno pod względem wartości użytkowej jak i aktualnego kierunku mody.

Pokaz prowadził red. **Julian Woźniak.**

jm

PRASA PRZEMYSKA PISAŁA

Niedziela, 27 czerwca 1880 r. TYGODNIK SPOŁECZNO — EKONOMICZNY „SAN".

● Nad miastem naszym zawisło dziwne fatum, iż nigdy długo nie może żyć w spokoju, co chwila bowiem powracają wybory. Po wielkich wysileniach udało się nam przeprowadzić wybór Dra Dworskiego na posła do Rady Państwa, lecz zaledwie mogliśmy odetchnąć po walce wyborczej i cieszyć się z przeprowadzenia wyboru, gdy nasz poseł złożył mandat swój. Poseł Dr Dworski przyjmując mandat po raz trzeci przyrzekał nie dłużej jak lat dwa go piastować. Złożenie mandatu przed upływem jednego roku było dla nas niespodzianką. Wobec tego stanu rzeczy nie wypada nam nic innego uczynić, jak obejrzeć się za innym kandydatem, który odpowiada warunkom, jakich wymagać mamy prawo. (Z artykułu pt. „Znowu wybory").

● Zamiatanie ulic jest u nas jedną z najokropniejszych plag. Kto nie wierzy, niech przypatrzy się, jak około godziny 9 rano lub 6 wieczorem, gdy największy ruch w okolicach kolei, chłopi i baby wywijają miotłami robiąc taki kurz, iż przechodnie literalnie się duszą. Czyżby to tej operacji nie można odbywać o 5 lub 6 rano, gdy większa część mieszkańców śpi? O znanym gdzie indziej kropieniu przed zamiataniem nie mówimy już nawet. W tym poruszaniu kurzu dopomaga magistratowi wiele pań swymi powłóczystymi sukniami. Czas byłby poucinać te komety, włóki i jak je tam krawiecka nomenklatura nazywa.

● Uroczystość Wianków odbyła się u nas z nadzwyczajnym powodzeniem. Czarowny widok przedstawiały palące się trzy stosy smolne na brzegach Sanu. Równocześnie spalono mnóstwo rakiet, żmij, młynków, szmermeli, gwiazd i innych sztucznych ogni. Trudno opisać wszystkie łodzie i galary, które zbliżyły się do widzów. Na jednym z galarów obraz z żywych osób wywołał entuzjazm bliżej stojących. To obraz alegoryczny: połączenie Wisły z Sanem pomysłu i układu znanego naszego artysty — malarza p. W. Grabowskiego. Na jednym z galarów o wysoko wzniesionym maszcie orkiestra „Harmonii" wygrywała narodowe pieśni. Gdy galary zbliżyły się do mostu i stanęły, muzyka zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła" a wtedy zabłysnął orzeł biały z napisem „Boże, zbaw Polskę" Prześliczne to arcydzieło pirotechniczne wywołało burzę oklasków.

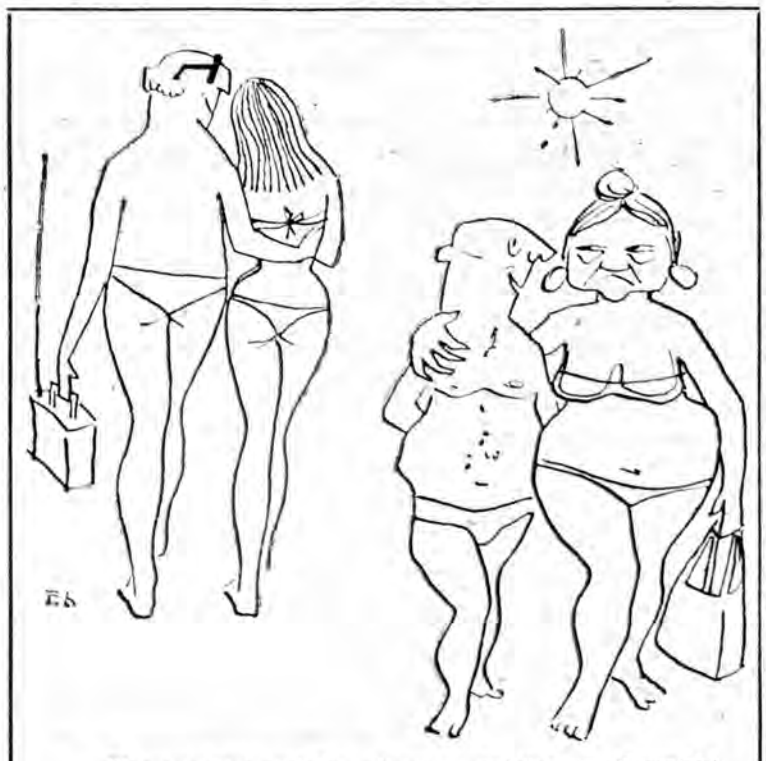

— Wreszcie zrozumiałam dlaczego sądzisz, że Kowalski to doskonały organizator...

rys. E. KMIECIK

Wieża do skoków spadochronowych. Może kiedyś będziemy taką mieli w Przemyślu.

Wkrótce zawody spadochronowe

Trwają przygotowania do zawodów spadochronowych, organizowanych przez RKS „Polna" przy współudziale MKKFiT, które odbędą się w dniu 22 lipca br.

W programie zawodów przewiduje się skoki indywidualne z opóźnieniem do 5 sekund oraz skoki drużynowe z opóźnionym do 10 sekund otwarciem spadochronu. W przerwie pomiędzy skokami będziemy mogli oglądać pokaz modeli latających w wykonaniu modelarzy z Młodzieżowego Domu Kultury.

Samoloty typu PZL 101-GAWRON dowożące skoczków, będą startowały z lądowiska znajdującego się między Hurkiem a Krównikami.

Dzięki pomocy władz, organizacji społecznych i młodzieżowych oraz zakładów pracy, zawody zapowiadają się bardzo atrakcyjnie. Jest to przyjemna niespodzianka dla mieszkańców naszego miasta, którzy nie często przecież mają okazję do oglądania tego typu pokazów.

ŻYCIE PRZEMYSKIE

Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemyśl ul. Waryńskiego 15. Telefony — 37-00 i 43-84. Warunki prenumeraty: kwartalna — 26 zł półroczna 52 zł roczna — 104 zł. Prenumeratę otrzymują PUPiK „Ruch" i placówki pocztowe. Ogłoszenia Biuro Reklam i Ogłoszeń w Rzeszowie ul. Grunwaldzka 16, urzędy pocztowe oraz sekretariat redakcji.

Wydawca — Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" w Rzeszowie ul. Marchlewskiego 19 Tel. dyrektora Wyd. 173-11.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne G-5